

ŚWIATOWE SPOTKANIE POLONII
- w hołdzie Janowi Pawłowi II

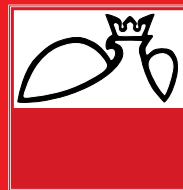
KARDYNAŁ JOSEPH RATZINGER -
Papież Benedykt XVI o Janie Pawle II

Audiencja dla uczestników spotkania
„KRAJ – EMIGRACJA”

numer specjalny 1/2011

WSPÓLNOTA POLSKA

pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą



Światowe Spotkanie Polonii

- w hołdzie Janowi Pawłowi II





numer specjalny 1/2011

- 1 ŚWIATOWE SPOTKANIE POLONII - w hołdzie Janowi Pawłowi II
- 2 Biografia Jana Pawła II
- 4 Kardynał Joseph Ratzinger - Papież Benedykt XVI o Janie Pawle II
- 5 Jego życie było modlitwą...
- 6 Kard. Stanisław Dziwisz o świętości Jana Pawła II
- 8 Błogosławiony Janie Pawle, módl się za nami
- 10 Listy do Papieża
- 12 Spotkanie z Polakami
- 14 Wspomnienie o Fundacji i Domu Jana Pawła II w Rzymie
- 18 Audycja dla uczestników rzymskiego spotkania „Kraj – Emigracja”
- 20 Uważał się za polskiego pielgrzyma...
- 21 Wspólne dziedzictwo i wspólna przyszłość
- 23 Zawsze pracował po polsku...
- 25 Wspomnienia o Papieżu - Polaku
- 26 Kochajcie Kościół!
- 27 Wielki przyjaciel Polonii
- 28 Refleksje przed beatyfikacją Jana Pawła II
- 30 Spotkanie z Polakami w kościele Świętego Ducha w Wilnie
- 32 Testament Jana Pawła II
- 34 Prowadzeni przez dobrego ducha
- 36 Kościół św. Stanisława Biskupa i Męczennika Hospicjum- Hosianum

„WSPÓLNOTA POLSKA” PISMO POŚWIĘCONE POLONII I POLAKOM ZA GRANICĄ

Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”,
ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa, tel. (+48 22) 556 90 00

www.swp.org.pl

Redaktor - Jolanta Wroczyńska; e-mail: j.wroczynska@swp.org.pl

Opracowanie graficzne - Magdalena Kaczanowska

Zdjęcie na okładce - Grzegorz Gałązka

Redakcja zastrzega sobie prawo skracanie nadesłanych materiałów. Za poglądy autorów nie odpowiadamy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

PISMO DOFINANSOWANE ZE ŚRODKÓW SENATU RP

ŚWIATOWE SPOTKANIE POLONII - w hołdzie Janowi Pawłowi II



Zdjęcie: Piotr Życieński

Longin Komofowski

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

„... proszę Was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością...”

Jan Paweł II, 10 czerwca 1979 r.

między Polską a Polonią i Polakami za granicą. Uznano wówczas, że miejscem najważniejszym dla realizacji tego zamierzenia będzie Rzym, stolica papieża Polaka, serce Kościoła.

Wybór kardynała Karola Wojtyły na głowę Kościoła katolickiego stał się impulsem, który przywrócił wielu pamięć o polskiej tożsamości, polskie pochodzenie uczynił przedmiotem dumy. Wydawało się wówczas, że papieska stolica jest miejscem w naturalny sposób najodpowiedniejszym dla historycznego spotkania rozproszonych po wszystkich krańcach ziemi rodaków.

Rzymska konferencja przyniosła spodziewane owoce. W 1992 roku doszło w Krakowie do I Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy. Polacy, niezależnie od miejsca zamieszkania, stali się ponownie jedną Wspólnotą, a relacje między krajem a Polonią uzyskały status normalnej, bieżącej współpracy. Nigdy nie zapomnimy, pod którymi auspicjami doszło do historycznego pojednania. Jan Paweł II jest stale, intensywnie obecnym duchowo patronem wszelkich polonijnych spotkań, zjazdów i konferencji.

Dzisiaj, gdy Ojciec Święty Jan Paweł II zostaje wyniesiony na ołtarze, Polacy z całego świata chcą być razem u grobu błogosławionego papieża i odnowić ducha Wspólnoty.

Spełniając życzenie największych organizacji skupiających Polonię i Polaków z Zagranicy, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” podjęło, wraz z Radą Polonii Świata, Kongresem Polonii Amerykańskiej i Europejską Unią Wspólnot Polonijnych przygotowania do zorganizowania w Rzymie Światowego Spotkania Polonii, jako naszego wspólnego dziękczynienia. Będzie to dla nas spotkanie szczególne, także z tego względu, że należymy do tych, którzy pamiętają i rozumieją wagę tamtego spotkania z Ojcem Świętym sprzed dwudziestu lat. Pamiętamy, że wówczas, w Rzymie, pod jego troskliwym okiem, po raz pierwszy od niemal półwiecza znowu byliśmy razem.

Szanowni Państwo,

Nieco ponad dwadzieścia lat temu, w październiku 1990 roku, w Rzymie, pod duchowym patronatem Ojca Świętego Jana Pawła II, odbyła się konferencja „Kraj – Emigracja” - spotkanie przedstawicieli organizacji polonijnych i polskich z 22 krajów świata oraz delegacji Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, którego prezes, prof. Andrzej Stelmachowski reprezentował jednocześnie, jako Marszałek Senatu RP, najwyższe władze państwowe. Było to pierwsze, od zakończenia II wojny światowej, oficjalne spotkanie reprezentantów całego polskiego narodu, rozdzielonego przez dziesięciolecia żelazną kurtyną.

W 1989 roku Polska stała się wolnym i niepodległym krajem. Dzięki przemianom, jakie ogarnęły także Związek Sowiecki, również Polacy ze Wschodu uzyskali możliwość kultywowania własnej tożsamości, języka i wiary.

Minione lata pozostawiły jednak wiele nieufności. Władze PRL przeczyły istnieniu opuszczonych przez ojczyznę Polaków na Wschodzie, zaś emigracja w wolnych krajach Zachodu była przedmiotem penetracji i manipulacji służby bezpieczeństwa.

Aby ten rów niechęci zasypać, aby doprowadzić do ponownego zjednoczenia wszystkich rozsianych po świecie Polaków grupa znacznych osób: senatorów, posłów, działaczy niepodległościowych, hierarchów Kościoła, wybitnych naukowców i ludzi kultury, założyła Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Stowarzyszenie szybko przystąpiło do odbudowy więzi Polonii i zamieszkałych za granicą Polaków z Ojczyzną, jej językiem i kulturą. Zajęło się także niesieniem pomocy tym, którzy tej pomocy potrzebowali najbardziej – Polakom na Wschodzie.

W porozumieniu z Radą Koordynacyjną Polonii Wolnego Świata „Wspólnota Polska” rozpoczęła przygotowania do Konferencji, która miała dokonać nowego otwarcia w budowaniu zaufania



Biografia Jana Pawła II

Karol Józef Wojtyła urodził się 18 maja 1920 r. w Wadowicach, w miasteczku oddalonym 50 km od Krakowa, jako drugi syn Karola Wojtyły (1879-1941) i Emilii Kaczorowskiej (1884-1929). Jego rodzeństwo - starszy brat Edmund, który był lekarzem, zmarł w 1932 roku, a siostra w wieku niemowlęcym. Ojciec Karola był urzędnikiem administracji wojskowej w randze porucznika, a matka zmarła, gdy Karol miał zaledwie 9 lat.

Karol Wojtyła został ochrzczony 20 czerwca 1920 r. w kościele parafialnym w Wadowicach przez księdza Franciszka Żaka. Pierwszą Komunię Świętą przyjął w dziewiątym roku życia, a sakrament Bierzmowania w wieku 18 lat. W Wadowicach ukończył szkołę powszechną i Państwowe Gimnazjum Męskie im. Marcina Wadowity, a po maturze w 1938 roku wraz z ojcem przeprowadził się do Krakowa, gdzie rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W czasie II wojny światowej młody Karol pracował jako robotnik w latach 1940-1944 w kamieniołomach oraz w fabryce chemicznej Solvay'a. Od 1942 roku studiował w podziemnym seminarium duchownym, zorganizowanym przez

arcybiskupa Krakowa, kard. Adama Stefana Sapiehę. W tym czasie był również jednym z założycieli tajnego „Teatru Rapsodycznego”. Po wojnie kontynuował studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie oraz na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Święcenia kapłańskie przyjął 1 listopada 1946 r., a następnie został wysłany przez kard. Stefana Sapiehę do Rzymu na studia doktoranckie.

Rozprawę doktorską nt. „Zagadnienie wiary u świętego Jana od Krzyża” (*Questio de fide apud sanctum Ioannem de Cruce*) napisał pod kierunkiem wybitnego teologa, dominikanina Reginalda Garrigou-Lagrange'a. Podczas studiów rzymskich w okresie wakacji prowadził duszpasterstwo wśród Polonii mieszkającej we Francji, Belgii i Holandii. W 1948 roku wrócił do Polski. Najpierw został wikarym w parafii w Niegowici, niedaleko Krakowa, a następnie w parafii świętego Floriana w Krakowie. Od 1951 roku był duszpasterzem akademickim. W 1953 roku habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim pracą nt. „Próba opracowania etyki chrześcijańskiej według systemu Maxa Schelera”, a następnie został wykładowcą teologii moralnej i etyki w seminarium krakowskim oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Spędzając wakacje ze studentami na Mazurach dowiedział się, że 4 lipca 1958 r. papież Pius XII mianował go biskupem



Zdjęcie: Piotr Życieński

tytularnym Ombri i biskupem pomocniczym w Krakowie. Sakrę biskupią przyjął 28 września 1958 r. w katedrze wawelskiej z rąk arcybiskupa Eugeniusza Baziaka. Papież Paweł VI mianował biskupa Wojtyłę 13 stycznia 1964 r. arcybiskupem Krakowa, a 26 czerwca 1967 r. kardynałem. Karol Wojtyła brał udział w Soborze Watykańskim II (1962-1965) i wniósł znaczący wkład w powstanie Konstytucji *Gaudium et spes* oraz uczestniczył w pięciu synodach biskupów.

Po śmierci papieża Jana Pawła I na zwołanym konklawe w dniu 16 października 1978 r. Karol Wojtyła został wybrany na papieża i przybrał imię Jana Pawła II. 22 października 1978 r. jako 263 następcą św. Piotra, rozpoczął 27-letni pontyfikat - jeden z najdłuższych w historii Kościoła. W czasie swojego pontyfikatu Jan Paweł II odbył 146 podróży apostolskich na terenie Włoch. Jako biskup Rzymu odwiedził 317 z 333 parafii rzymskich. Odbył 104 pielgrzymki zagraniczne, będące wyrazem stałej troski Następcy Piotra o cały Kościół. Odbył blisko 1200 środowiskowych audiencji generalnych, w których uczestniczyło prawie 18 mln pielgrzymów, nie licząc audiencji prywatnych i ceremonii religijnych. W czasie Roku Jubileuszowego 2000 spotkał się z 8 mln wiernych. Przyjmował przywódców państw w trakcie 38 wizyt oficjalnych oraz udzielił 738 audiencji i spotkań z głowami państwa, odbył 246 audiencji i spotkania z premierami. Przewodniczył 147 ceremoniom beatyfikacyjnym, w czasie których ogłosił 1338 błogosławionych (w tym 154 Polaków) i 51 uroczystościom kanonizacyjnym, ogłaszając

482 świętych (w tym 9 Polaków oraz 2 świętych związanych z Polską). Przewodniczył 9 konsystorjom i mianował 231 kardynałów (jednego in pectore), w tym 10 Polaków. Przewodniczył 6 zebraniom plenarnym Kolegium Kardynalskiego. W trakcie swojego pontyfikatu zwołał 15 synodów biskupów: 6 synodów generalnych zwyczajnych, jeden synod generalny nadzwyczajny (1985) i 8 synodów specjalnych.

Papież Jan Paweł II jest autorem najważniejszych dokumentów kościelnych: 14 encyklik, 15 adhortacji apostolskich, 11 konstytucji apostolskich i 45 listów apostolskich oraz autorem 5 książek: *Przekroczyć próg nadziei* (1994), *Dar i Tajemnica: w pięćdziesiątą rocznicę mojego kapłaństwa* (1996), *Tryptyk rzymski, Medytacje w formie poezji* (2003), *Powstańcie, chodźmy* (2004) oraz *Pamięć i tożsamość* (2005).

Ojciec Święty Jan Paweł II zapoczątkował tradycję Światowych Dni Młodzieży, które co roku gromadziły miliony młodzieży w różnych miejscach na świecie. Chętnie spotykał się z młodymi ludźmi i poświęcał im dużo uwagi. Gdy w ostatnim dniu przed śmiercią pod jego oknem w Pałacu Apostolskim zgromadziło się na modlitwie ok. 100 tys. głównie młodych ludzi, Jan Paweł II, wiedząc o młodzieży czuwającej na placu Św. Piotra w niemal niesłyszalny sposób skierował do niej słowa podziękowania: „Szukałem was, teraz wy przyszlście do mnie i za to wam dziękuję”.

Jan Paweł II zmarł 2 kwietnia 2005 r. o godz. 21:37.

8 kwietnia, w pogrzebie Ojca Świętego uczestniczyło na Placu św. Piotra ok. 300 tys. wiernych, 200 prezydentów i premierów, a w całym Rzymie przed telewizorami zgromadziło się 5 mln pielgrzymów. Papież został pochowany w podziemiach Bazyliki św. Piotra na Watykanie. 28 czerwca 2005 r. rozpoczął się proces beatyfikacyjny Sługi Bożego Jana Pawła II. Uroczystość beatyfikacji odbędzie się 1 maja 2011 r.

Kardynał

Joseph Ratzinger -

Papież Benedykt XVI

o Janie Pawle II

Nasz papież – jak wszyscy wiemy – nigdy nie chciał zachować życia, zatrzymać go dla siebie; chciał dać siebie samego bez ograniczeń, aż do ostatniej chwili Chrystusowi, w ten sposób także nam. Właśnie w ten sposób mógł doświadczyć jak wszystko, co oddał w ręce Pana powróciło w nowy sposób: miłość słowa, poezji, literatury była istotną częścią jego misji duszpasterskiej, a zyskała nową świeżość, aktualność, nową siłę przyciągania do głoszenia Ewangelii, także wtedy, gdy jest ono znakiem sprzeciwu.

Plac św. Piotra, 8 kwietnia 2005 roku
Homilia podczas pogrzebu Jana Pawła II

W tej chwili powracam myślą do 22 października 1978 roku, kiedy to papież Jan Paweł II rozpoczynał swoją posługę tu, na Placu św. Piotra. Wciąż na nowo brzmią mi w uszach jego słowa: nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!

Papież przemawiał do możliwych tego świata, którzy obawiali się, że Chrystus mógłby zabrać im coś z ich władzy, gdyby dali Mu wejść i pozwolili na wolność wiary. Owszem, On z pewnością coś by im zabrał: władzę korupcji, naginanie prawa, samowolę. Ale nie zabrałby niczego, co dotyczy wolności człowieka, jego godności, budowania sprawiedliwego społeczeństwa. Papież mówił ponadto do wszystkich ludzi, zwłaszcza młodych.

Czyż my wszyscy nie boimy się w jakiś sposób, że jeśli pozwolimy całkowicie Chrystusowi wejść do naszego wnętrza, jeśli całkowicie otworzymy się na niego, to może On nam zabrać coś z naszego życia. Czyż nie boimy się przypadkiem zrezygnować z czegoś wielkiego, jedynego w swoim rodzaju, co czyni życie tak pięknym? Czyż nie boimy się ryzyka niedostatku i pozbawienia wolności?

Jeszcze raz papież pragnie powiedzieć: nie! Kto wpuszcza Chrystusa nie traci nic, absolutnie nic z tego, co czyni życie wolnym, pięknym i wielkim.

Plac św. Piotra, 22 kwietnia 2005 roku
Homilia podczas inauguracji pontyfikatu

Na początku drugiego roku mojego pontyfikatu przybyłem do Polski i do Krakowa z potrzeby serca, w pielgrzymce po śladach mojego



Zdjęcie: Grzegorz Gałązka, KAI

Poprzednika. Pragnąłem oddychać powietrzem jego Ojczyzny. Pragnąłem patrzeć na ziemię, na której się urodził i na której dorastał do podjęcia niestrudzonej służby Chrystusowi i Jego Kościołowi powszechnemu. Pragnąłem przede wszystkim spotkać żywych ludzi, jego Rodaków, zakosztować waszej wiary, z której wyrósł i upewnić się, czy w niej trwacie. Chciałem też, z tego miejsca, prosić Boga, by zachował w was dziedzictwo wiary, nadziei i miłości, jakie pozostawił światu, a wam szczególnie, Jan Paweł II.

Kraków, 28 maja 2006 roku
Homilia podczas mszy św. na Błoniach

Jan Paweł II był człowiekiem wielkiej kontemplacji i wielkim Apostołem Chrystusa. Bóg wybrał go na Stolicę piotrową i zachował go na długo, by wprowadził Kościół w trzecie tysiąclecie. Swym przykładem poprowadził nas wszystkich w tej pielgrzymce. Teraz towarzyszy nam z nieba.

Watykan, 9 kwietnia 2011 roku
Po pokazie filmu „Szukałem was...”



Zdjęcie: Piotr Życieński



Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki to człowiek wielkiej pokory

I wielkiego serca. Nie wiem, ile nauczył się u boku Świętego, a ile tego serca i tej pokory wniósł do papieskich apartamentów jako Jego drugi osobisty sekretarz.

Jedno jest pewne. Kochał Jana Pawła II jak ojca. I jak ojcem się Nim opiekował. Przez dziewięć ostatnich lat Jego życia. A były to lata najtrudniejsze. Ze wzruszeniem wspomina słabe ciało Papieża i niezwykłą moc Jego modlitwy. Małe karteczki z intencjami na klęczniku i wspólne spacerunki w Castel Gandolfo. Siostry, które przebierały się za św. Mikołaja i ciasteczka, do których Jan Paweł II miał słabość. I wolne wtorki, które tak bardzo lubił. I patriotyczne pieśni, które śpiewał ze łzami w oczach. Nie powiększa swojej roli. Pokornie mówi, że osłaniał Jana Pawła II przed deszczem. Pomagał się myć i ubierać. Podtrzymywał, kiedy nie mógł już samodzielnie chodzić. Dostarczał dokumenty, segregował pocztę. Obowiązków drugi sekretarz miał tak dużo, że na własne życie nie starczało już czasu. Jego życiem było życie Papieża. Od porannej mszy świętej aż do ostatniej, wieczornej modlitwy. Wielki dar – mówi. Wielka łaska. Pytam: co widzi, kiedy zamyka oczy? Który obraz z papieskiej codzienności zachował w pamięci? Odpowiada krótko:

Widzę, jak zakłada pelerynkę i maszeruje na taras. Widzę, jak w skupieniu odmawia Różaniec...

Na tarasie odmawiał drogę krzyżową. Miał tam czternaście stacji Męki Pańskiej i ... niebo nad głową. Jego życie było modlitwą. A modlitwa była Jego życiem. Arcybiskup wspomina, że Jan Paweł II właściwie nie przestawał się modlić. To sekret Jego Świętości. Chrystus był dla Niego najważniejszy. Chrystus jako Bóg i jako człowiek. I człowiek. Każdy z nas - jako ten, w którym żyje Chrystus. Arcybiskup mówi, że Jan Paweł II był mistykiem. Kiedy rozmawiał z Bogiem nic więcej dla Niego nie istniało. Wyłączał się. Współpracownicy wiedzieli, że wtedy

nie wolno Mu było przeszkadzać. Tak jak lata wcześniej wiedziała o tym Jego Rodzinka. Na górskich szlakach, na spływach kajakowych. Przychodziła pora, kiedy Wujek Karol milkł i pogrążał się w modlitwie. Był tylko On i Jego Rozmówca. Tak jak wtedy, podczas ostatniej Drogi Krzyżowej, kiedy nie mógł pojechać do Koloseum. Cały świat widział Świętego Starca, który nie ma już siły chodzić ani mówić, a który z Miłością przytula się do Krzyża. I modli się. W tym obrazie była moc, która nawracała ludzi. Słowa uczą, przykłady pociągają – mówi Paweł VI.

Przykład Jana Pawła II pociągnął miliony. Arturo Mari powiedział mi kiedyś, że to było najpiękniejsze zdjęcie, jakie zrobił Janowi Pawłowi II. Sens Jego życia i kapłańskiej posługi. Jedność z Chrystusem. *Totus Tuus*. Bo przecież w tym biskupim zawołaniu miłość do Maryi, której oddał w opiekę siebie i świat cały to przede wszystkim miłość do Jej Syna. Arcybiskup Mokrzycki wspomina, że stał wtedy obok Jana Pawła II. Widział to, cze gonie mogli widzieć widzowie przed telewizorami:

Widzieliśmy tę rurkę w tchawicy. Widzieliśmy, jak ciężko oddycha i jak walczy. To była Jego droga krzyżowa. To był jego krzyż. I te słowa przesłania, które w imieniu Jana Pawła II odczytał kardynał Ruini, za świętym Pawłem:

W moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego ciała, którym jest Kościół.

Tuż przed konklawe napisał wiersz Stanisław. O świętym Stanisławie - jednym z Jego ulubionych świętych. Słowo nie nawróciło, nawróci krew pisał w nim. Ciekawe, czy wiedział, że pisze także o sobie... Kiedy sekretarze wprowadzali do prywatnej kaplicy Ojca Świętego gości zaproszonych na poranną mszę, Jan Paweł II już klęczał przed Najświętszym Sakramentem. Wcześniej odmawiał w sypialni Różaniec, leżąc krzyżem. Arcybiskup Mokrzycki mówi, że to był ten maszyn modlitwy, o którym kiedyś pisał Andre Frossard. Widok, który nosi się w pamięci całe życie. Kiedy pytam, czy pamięta moment, w którym po raz pierwszy pomyślał: ten człowiek jest święty, odpowiada:

Pamiętam, że takich momentów było wiele. Ile razy Ojciec Święty wyłączał się z tego, co wokół i przenosił w inny wymiar, wymiar modlitwy i absolutnego zjednoczenia z Bogiem, tyle razy myślałem, że to jest świętość, ta szczególna więź z Chrystusem. Potem patrzyłem na ludzi, którzy ze spotkania z Ojcem Świętym wychodzili przemienieni, napełnieni mocą. Wiedziałem, że w nim musiało bić święte źródło. Wielki dar, który owocował w kontaktach tak z małymi, jak i z wielkimi tego świata.

Arcybiskup Mokrzycki wyznaje, że kiedy Jan Paweł II umierał, nie płakał. Nie mógł. Myślał tylko o tym, żeby Go nie zawieść. Poinformować wszystkich na czas. Nikogo nie pominąć. Człowiek służby. Do końca. Zaskakujące to było dla mnie wyznanie. I inspirujące bardzo. Jak wszystko, co o Janie Pawle II opowiedział mi Jego drugi sekretarz. Pokorny świadek Świętości. Który z uśmiechem opowiadał przy tym, jak ta Świętość mówiła do niego Mieczu. I jak któregoś razu usłyszał, kiedy odsuwał od stołu fotel, na którym siedział Ojciec Święty:

Jak Cię, Mieczu zapytają, co Ty w Watykanie robisz, to powiedz, że wyciągasz Papieża spod stołu...

Brygida Grysiak
Dziennikarka TVN24
autorka książek: „Najbardziej lubił wtorki”
i „Kobiety w życiu Jana Pawła II”

Kard. Stanisław Dziwisz O świętości Jana Pawła II

KAI: W czym przejawiała się świętość Jana Pawła II?

Kard. Stanisław Dziwisz: Świętość Jana Pawła II była obecna w całym jego życiu. Można ją było zauważyć zarówno w jego relacji do Pana Boga, jak też w jego stosunku do drugiego człowieka. Świętość przejawiała się w ogromnej dyscyplinie wewnętrznej oraz w wielkiej miłości. To właśnie miłość była naczelnym motywem jego postępowania. Zewnętrznym wyrazem świętości Papieża była jego modlitwa. Jan Paweł II był rzeczywiście człowiekiem wielkiej modlitwy. W czasie jednego ze spotkań z młodzieżą Ojciec Święty powiedział, że modlitwa jest mówieniem do Boga i słuchaniem Boga. Im bardziej modlitwa staje się słuchaniem, czego Bóg pragnie ode mnie, tym bardziej staje się kontemplacją.

KAI: Od którego momentu nabrał Ksiądz Kardynał przekonania, że ma do czynienia ze świętym?

- Poznałem kardynała Wojtyłę, wcześniej księdza i biskupa w czasie moich studiów w Seminarium Duchownym w Krakowie. Już przy pierwszym naszym spotkaniu odniosłem wrażenie, że jest on człowiekiem wyjątkowym. Odznaczał się wielką pobożnością, wielką modlitwą.

Jako alumni pierwszego roku studiów teologicznych podziwialiśmy, jak on się modlił. Na długich przerwach, między wykładami, pogrążony w skupieniu, na kolanach, modlił się w seminaryjnej kaplicy. Pamiętam jego długie włosy, które spadały mu na twarz. Tak trwał na modlitwie. Gdy powracał do sali na wykład, odnosiliśmy wrażenie, że przychodzi ze spotkania, z rozmowy z samym Panem Bogiem. Byliśmy już wtedy przekonani o tym, że ten pogodny profesor, który potrafił żartować podczas zajęć ze studentami, żyje innym życiem, że on jest zjednoczony z Panem Bogiem. I tak było przez całe jego życie, aż do ostatniego momentu.

Przychodzą mi tu na myśl jego słowa, że dla papieża najważniejsza jest modlitwa, a nie inne sprawy. Modlitwa na wzór Mojżesza, z podniesionymi wysoko rękami, proszącego Boga w różnych sprawach Kościoła, ludzkości i świata. Myślę, że Ojciec Święty dużo modlił się także za siebie.

Kościół Jana Pawła II to Kościół otwarty, który chce służyć człowiekowi. Pragnie ukazywać mu ewangeliczną drogę życia – mówi w rozmowie z KAI kard. Stanisław Dziwisz. Były sekretarz Papieża ujawnia wiele nieznanych dotąd faktów na temat osobistego życia Jana Pawła II, jego sylwetki duchowej oraz wzorca świętości, jakim staje się od momentu beatyfikacji dla wszystkich współczesnych.

KAI: Beatyfikacja w sensie duszpasterskim oznacza wyznaczenie wzoru świętości dla współczesnych. Jaki wzorzec ustanawia beatyfikacja Jana Pawła II? Co to znaczy podążać śladami jego świętości?

- Beatyfikacja czy kanonizacja jest oficjalnym stwierdzeniem świętości danego kandydata na ołtarze, potwierdzeniem heroiczności cnót. U Ojca Świętego tych cnót nadzwyczajnych, choć spełnianych w sposób zwyczajny, było bardzo wiele. Można powiedzieć, że Jan Paweł II był człowiekiem modlitwy, niezwykle pracowitym. Nade wszystko był jednak człowiekiem miłości - miłości Boga, z której płynęła miłość bliźniego. Płynęło poszanowanie drugiego człowieka, w którym widział obraz Boga.

I każda z tych cnót nadaje się do tego, aby być przykładem, wzorem. Pójść śladami świętości według wzoru wskazanego przez Jana Pawła II, znaczy być otwartym na Boga i na bliźniego, jak on był otwarty. Iść do drugiego człowieka bez lęku i bez obawy. Ukazywać mu wielkość miłości Boga, która jest przebaczeniem, podaniem ręki nawet zamachowcy na jego życie. Dla mnie Jan Paweł II jest wzorem człowieka, który odpowiada na wezwanie Pana Boga i odważnie podąża za tym wezwaniem.

On zrozumiał, że jego powołaniem jest być pasterzem i starał się wypełnić oczekiwania płynące z jego powołania i spełnić to, czego Pan Bóg od niego żąda.

KAI: Beatyfikacja Jana Pawła II jest też niezwykle okazją dla Kościoła w Polsce w sensie refleksji: jak budować teraz Kościół w świetle nauczania Jana Pawła II. Jak Ksiądz Kardynał scharakteryzowałby to pojęcie „Kościół według Jana Pawła II”? Jakie filary takiego modelu byłyby najważniejsze?

- Kościół dla Jana Pawła II to Kościół Soboru Watykańskiego II, Kościół konstytucji „*Lumen gentium*” i „*Gaudium et spes*”. To rzeczywistość bosko-ludzka, w której jest obecny Chrystus objawiający miłość Boga i człowiek odkupiony przez Chrystusa. Chrystus jest obecny w sakramentach, w Słowie Bożym, w modlitwie. Człowiek zaś jest największym dziełem Boga, stworzonym na Jego obraz i podobieństwo.

Kościół musi więc strzec tego wymiaru boskiego poprzez wierność przykazaniom Bożym. One są jak drogowskazy, za którymi trzeba podążać, aby nie zbłądzić i nigdy nie odejść od Boga. Kościół Jana Pawła II to Kościół otwarty, który chce służyć człowiekowi. Pragnie ukazywać mu ewangeliczną drogę życia. Zadanie to spełnia na różne sposoby, poprzez biskupów, kapłanów, osoby konsekrowane czy też przez ludzi świeckich. Uczy o godności człowieka i rodziny, broni życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Kościół przez swoich pasterzy strzeże czystości wiary, broni przed niebezpieczeństwami, ale czasem też napomina. Kościół służy człowiekowi również w wymiarze materialnym. Prowadzi szkoły, przedszkola, domy dla osób starszych, biednych i bezdomnych. Pragnie służyć tym, co posiada. Może nie zawsze to wychodzi, niemniej takie jest jego powołanie. Pragnie być Kościołem świętym.

KAI: Mówi się: papież – mistik. Czy papież przeżywał jakieś nadzwyczajne stany mistyczne, wizje?

- Tak, był mistykiem, to znaczy człowiekiem zanurzonym w Panu Bogu. Umiał mówić do Pana Boga, ale nade wszystko umiał słuchać, czego Bóg żąda od niego, i to wypełniać. Całe jego życie było jedną, wielką modlitwą. Każdego dnia wstawał wcześniej rano. Swoją dzień rozpoczynał modlitwą: medytacją, rozważaniem, potem Msza święta, dziękczynienie. Bez pośpiechu... Msza była dla niego również medytacją. Cały jego dzień był przeplatany modlitwą, adoracją, czytaniem duchowym...

Codziennie wieczorem podchodził do okna, by pobłogosławić Rzym i cały świat, którego był pasterzem. Zjawisk nadzwyczajnych nie widziałem. Wielokrotnie byłem świadkiem, jak wstawał w nocy i szedł do kaplicy. Zdarzało się, że kiedy był w niej sam, wówczas półgłosem przemawiał do Boga, czasem nawet śpiewał.... Gdy był młodszy, modlił się leżąc krzyżem, czy to w kaplicy, czy u siebie w apartamencie.

KAI: A jakie były perspektywy i jakie zamierzenia stawiał sobie w dialogu z religiami? Proszę wyjaśnić genezę i motywy, jakie kierowały nim przy zwoływaniu kolejnych międzyreligijnych spotkań w Asyżu? Dlaczego Jan Paweł II w pewnym momencie ucałował Koran? Czy nie było to sprzeciwienie się chrześcijańskiej tożsamości?

- Zwołanie przedstawicieli wszystkich religii świata do Asyżu to była osobista inicjatywa Ojca Świętego. To nie był synkretyzm religijny, lecz zebranie przedstawicieli wszystkich religii i wspólna modlitwa. Każdy modlił się według własnej tradycji religijnej. Chrześcijanie osobno i poszczególne religie we własnych grupach. Wszyscy jednak byli zjednoczeni tą samą ideą pokoju, który był wtedy bardzo zagrożony.

Ścierały się bowiem ze sobą dwa bloki: kapitalistyczny i komunistyczny. Blok komunistyczny, marksistowski dominował na Wschodzie. Blok kapitalistyczny na Zachodzie. Istniało realne zagrożenie „wojną gwiezdą”. Niektórzy przywódcy chcieli wykorzystać religie do podsycania napięcia między narodami i kontynentami. Między Wschodem i Zachodem, między Północą i Południem. Jan Paweł II chciał pokazać światu, że religie nie są przyczyną napięć między państwami. Z odwagą odwiedzał wspólnoty muzułmańskie. Pamiętam wspaniałe spotkanie na Uniwersytecie w Kairze, który jest jakby „Mekką intelektualną” islamu. Oni go przyjmowali jak przyjaciela. Podobnie w Maroku, gdzie miało miejsce spotkanie na stadionie z młodzieżą. Dyskutowano wtedy, co Papież ma powiedzieć tej młodzieży muzułmańskiej. Ojciec Święty powiedział do współpracowników: „Nie będę unikał naszych tematów, bo przecież oni wiedzą, kim jestem. Będę mówił o Jezusie Chrystusie”. I był wspaniale przyjmowany, ponieważ muzułmanie byli przekonani, że on jest autentyczny. Jest autentyczny w odniesieniu do człowieka i szanuje inne religie, szanuje człowieka i szanuje wszystko, co jest związane z jego religią.

Czy Ojciec Święty ucałował Koran? W środkach masowego przekazu zrobiono z tego wielki problem. Osobiście nie widziałem, żeby pocałował Koran. Ale gdyby nawet ucałował, to jednak nigdy nie utożsamiał się z Koranem. Szanował Księgę Świętą muzułmanów, ale to nie znaczy, że się utożsamiał z islamem.



Zdjęcie: Marek Lasyk, KAI

KAI: Kult świętych łączy się z kultem ich relikwii. Jak to będzie w przypadku Jana Pawła II, skoro zapowiadano, że jego trumna nie będzie otwierana? Ksiądz Kardynał takie relikwie posiada?

- Ojciec Święty Benedykt XVI zdecydował, że trumna Jana Pawła II nie będzie otwierana argumentując, że jest za wcześnie, aby otwierać trumnę. Być może w przyszłości. Pozostały jednak pamiątki, które staną się relikwiami po beatyfikacji.

Kult relikwii sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. W naszych starych kościołach, w ołtarzach są relikwie męczenników. W pierwszych wiekach Msze święte odprawiano na grobach męczenników. Relikwie są znakiem naszego zjednoczenia z Bogiem poprzez osobę świętego. Relikwia, która jest pamiątką po świętym, wyraża miłość do danej osoby i wiąże się z prośbą o pośrednictwo u Pana Boga. Nie chodzi tu o odniesienie bezpośrednio do kawałka szaty czy kości, lecz o zwrócenie się do Boga z takim zaufaniem, jak czynił to nasz święty. W historii Kościoła istniał zawsze kult świętych i on pozostanie. Wystarczy popatrzeć na Katedrę wawelską i trumnę św. Stanisława. Od wieków jest on naszym pośrednikiem i orędownikiem przed Bogiem.

W Krakowie mamy bardzo piękne, można powiedzieć symboliczne relikwie Ojca Świętego Jana Pawła II, zawierające w sobie ogromny potencjał uczuciowy. Jest to krew Papieża. Mamy ją dzięki lekarzom watykańskim, którzy zostawili troszkę tej krwi, którą pobrali do badania od Ojca Świętego w sobotę, w dniu śmierci. Część tej krwi została zachowana i będzie nas łączyć w modlitwach przez wstawiennictwo błogosławionego Jana Pawła.

Rozmawiał Marcin Przeciszewski
Kraków -- Katolicka Agencja Informacyjna
7 kwietnia 2011



Zdjęcie: Grzegorz Szuplewski

Błogosławiony Janie Pawle, módl się za nami

*Rozmowa z ks. prałatem Sławomirem Oderem,
postulatorem w procesie Jana Pawła II*

Wiadomość o dacie beatyfikacji była dla księdza Postulatora procesu beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II wydarzeniem bardzo radosnym, ukoronowaniem kilkuletniej pracy... Co najtrudniejsze było w pracy postulatora procesu Jana Pawła II?

Najtrudniejsze było to, by nie utracić niczego z bogactwa osobowości. Osoba Jana Pawła II jest osobą tytana, człowieka, który zdziałał wiele, który był osobowością bogatą, którego można było poznać w sposób powierzchowny, ale nie byłoby to poznanie prawdziwe; bo poznanie prawdziwe jak on sam powiedział przebiega po linii serca. „Możecie

mnie poznać od środka, poprzez ducha”. I rzeczywiście kluczem do zrozumienia tego, co zrobił, co powiedział, czego dokonał, to było zrozumienie jego relacji z Chrystusem, jego miłości do Jezusa, jego oddania, zawierzenia, się Chrystusowi i Jego Miłosierdziu; oddanie całego siebie na służbę Jego ewangelii, na budowanie Jego Królestwa. Tak, to była swego rodzaju trudność, aby prace procesu, nie zawężyły wizji obrazu Jana Pawła II. Z pewnością proces beatyfikacyjny nie może dać pełnego obrazu człowieka. Stara się go oddać jak najgłębszy i najbardziej prawdziwy, ale jest to dopiero wstęp, do studiów nad nowym błogosławionym, do badań jego duchowości w przyszłości.

Jak można scharakteryzować ten proces?

Proces odbył się zgodnie ze wszystkimi normami prawa kanonicznego. Linią przewodnią procesu były słowa wypowiedziane przez papieża Benedykta XVI zaraz na samym jego początku: „Róbcie szybko, ale róbcie to jak najdokładniej”. I tak właśnie ten proces był prowadzony z punktu widzenia formalno prawnego. Proces uzyskał papieską dyspensę od oczekiwania 5 lat na swoje rozpoczęcie od

śmierci kandydata na ołtarze. Na początku procesu powstała Komisja Historyczna, zadaniem, której było przebadanie trzech zasadniczych kategorii: nieopublikowanych dokumentów autorstwa Sługi Bożego; dokumentów, które znaczą jego ślad życia na ziemi, a więc wiążących się z jego biografią, urodzeniem, działalnością, certyfikaty, dokumenty, świadectwa. Trzecia kategoria dokumentów dotyczy Sługi Bożego, a więc to, co o nim zostało napisane, powiedziane, przemyślane. Jest jeszcze jedna kategoria, która była przedmiotem studium teologów i cenzorów, są to dokumenty opublikowane, których autorem jest sam Sługa Boży.

Był to proces, któremu na pewno towarzyszyło bardzo duże zainteresowanie ze strony ludzi, którzy wspierali go modlitwą, dobrym słowem, w sposób materialny, ofiarą cierpienia i choroby.

Jako cud post mortem za wstawiennictwem Jana Pawła II zostało wybrane uzdrowienie siostry z choroby Parkinsona, dlaczego?

Był to jeden z pierwszych przypadków, które były zgłoszone tuż po rozpoczęciu procesu. Moją uwagę zwróciła zbieżność choroby siostry, która była przecież chorobą Jana Pawła II, jak również fakt, że uzdrowienie pozwoliło siostrze wrócić do pracy - służby życiu poczętemu, temat tak bardzo drogi Ojcu Świętemu podczas całego jego Pontyfikatu. Przypomnijmy, że siostra należy do Zgromadzenia Małych Sióstr Macierzyństwa Katolickiego we Francji. A tak po ludzku rzecz biorąc, uderzyła mnie prostota i pokora, z jaką ten przypadek

został opisany przez Matkę Przełożoną zgromadzenia, bo w tym liście nie było nic innego poza pragnieniem podzielenia się radością; nie było ani śladu protagonizmu ludzkiego.

Co szczególnie pozostawi w Księdza sercu ten proces?

Podczas pracy, nastąpiło niejako przeżycie na nowo radości bycia kapłanem, bo Jan Paweł II, swoje spotkanie z Chrystusem przeżywał nieustannie, ono jest kluczem do zrozumienia tajemnicy jego człowieczeństwa i świętości.

Figura tego kapłana bożego, który oddał siebie dla Chrystusa, który przeżywał radość sprawowania sakramentów, który utożsamiał się z Eucharystią sprawowaną przy jego łóżku, kiedy był umierający, stając się jednym ze swoim mistrzem - była dla mnie wezwaniem do ponownego spojrzenia na moje powołanie i odszukanie jego sensu i radości... Ten proces z całą pewnością wpisuje się w moje życie kapłańskie i życie człowieka dojrzałego.

Jak Ksiądz wspomina chwile śmierci Jana Pawła II?

Byłem wtedy na placu św. Piotra z moimi przyjaciółmi z Polski. Pamiętam, że modliliśmy się bardzo ze wszystkimi. Takim momentem przełomowym była chwila, gdy w apartamentach papieskich zapaliło się światło i potem zgasło. Mieliśmy wtedy przeczucie, że to jest właśnie ta chwila. Pamiętam słowa biskupa Sandri, który powiedział o odejściu Ojca Świętego do Domu Ojca. I tę chwilę ciszy pamiętam, która zapadła na placu. Ukłękliśmy wtedy wszyscy.

Pomyślałem sobie o tym, że trzeba wykorzystać tę specjalną chwilę i papieżowi, który idzie do Ojca, powierzyć intencje, które są w moim sercu, i tak się wtedy to stało... A miałem też takie głębokie pragnienie i żałuję, że nie zrealizowałem tego wówczas, żeby zacząć krzyczeć: „Umarł święty”. Ale bałem się, że będę wzięty za niepoważnego.

Gdybym jednak wtedy zaczął krzyczeć, to plac zacząłby krzyczeć razem ze mną i dzisiaj mielibyśmy wszystko za sobą.

Czym patronem może być Jan Paweł II?

Wielu o to pyta, ale czym będzie patronem, to zweryfikuje pobożność ludzka i sposób, w jaki Bóg będzie odpowiadał na wołanie człowieka za wstawiennictwem Jana Pawła II; to wskaże kierunek jego „specjalności” duchowej.

*Rozmawiała Aleksandra Zapotoczny, Rzym
Akredytowana przy Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej, współpracownik Postulacji i redaktor polskiego wydania „Totus Tuus” oraz serii książek: „Cuda”, „Nowe Cuda”, „Wielka Księga Cudów”, Wydawnictwa Św. Stanisława BM*



Zdjęcie: Piotr Życieński



Listy do Papieża

Aleksandra Zapotoczny, Rzym

Dziennikarze watykańscy twierdzą, iż fenomenem tego Pontyfikatu, jest fakt, że pielgrzymi wizytujący grób Jana Pawła II przybywają tak, jakby się mieli spotkać z żywym Papieżem...

Wiele osób przybywa, trzymając w ręce gotowy list. Inni szukają po kieszeniach długopisu i choćby na byle jakim skrawku papieru piszą swoje myśli i rzucają na grób, tak jakby miał je uchwycić Jan Paweł II. O łaskach otrzymanych za wstawiennictwem Papieża zostaje poinformowane Biuro Postulacji Beatyfikacji i Kanonizacji Sługi Bożego Jana Pawła II. Liczba listów przekroczyła 3 tysiące. Każda karteczka zostawiona na grobie także trafia do Postulacji.

Cuda Jana Pawła II

Cierpiałam na chorobę Parkinsona, którą zdiagnozowano w czerwcu 2001 roku. Po tej wiadomości trudno mi było patrzeć na Jana Pawła II w telewizji. Byłam przy nim bardzo blisko w modlitwie i wiedziałam, iż on mógł zrozumieć to, co przeżywałam. Choroba z tygodnia na tydzień stawała się coraz poważniejsza, mój stan pogarszał się. 2 kwietnia 2005 r. zawalił mi się cały świat, straciłam przyjaciela... Było to dokładnie dwa miesiące po tym – czytamy w dalszej części listu - jak Jan Paweł II opuścił nas i udał się do Domu Ojca – 2 czerwca. Wstałam z łóżka, moje ciało już nie bolało, nie czułam żadnego zeszywnienia, a wewnętrznie nie byłam już tą samą. Jakaś siła skłoniła mnie, bym poszła modlić się przez Najświętszym Sakramentem. Po wyjściu z Mszy byłam przekonana, iż zostałam uzdrowiona... Świadectwo Siostry Marie Simon Pierre Normand z diecezji Aix-En-Provence we Francji, dotarło do Postulacji z tysiącem innych kopert. To właśnie ten przypadek Komisja Procesu wybrała na cud post mortem za wstawiennictwem Sługi Bożego.

26 tydzień ciąży. Od kilku dni odczuwam słabe ruchy dziecka, towarzyszy temu dziwny niepokój, który narasta z każdym dniem. Dostaję skierowanie do szpitala. Tak zaczyna swoją opowieść Asia, która swoją córeczkę nazywa „cudem życia”.



Zdjęcie: Wojciech Łączyński, KAI

Badania wykazały, że u dziecka wystąpiła niedowaga. Jego rozwój zatrzymał się na 22 tygodniu. Szansę na przeżycie wynoszą „0”. Od tego momentu modliłam się do Jana Pawła II, prosząc o uratowanie dziecka, kładłam na brzuchu obrazek z jego wizerunkiem. Przyszła pielęgniarka. Miałam podjąć decyzję, co zrobić z ciałem dziecka... Anestezjolog założył mi maskę, zasnęłam. Otwieram oczy – opowiada dalej Asia – Jest jasno. Na ścianie wisi kalendarz ze zdjęciem Ojca Świętego w tym samym geście wzniesionych rąk co na obrazku, który kładłam na brzuchu. Po chwili do sali wchodzi pediatra. Z moim dzieckiem dzieje się coś niesamowitego. Pojawiły się kropelki moczu, a więc jest pęcherz i przynajmniej jedna nerka. Oddycha samodzielnie, co jest niewiarygodne u dziecka z masą ciała 86 dag. Mała jest silna, ruchliwa i bardzo chce żyć.

Giacomo to chłopak, który po urazie neurologicznym doznał wewnętrznego wylewu. W czasie operacji jego rodzice mieli ciągle przed oczami pierwszą stronę „L'Osservatore Romano”, oprawioną i powieszoną w ich pokoju, mówiącą o śmierci Papieża. Słowa „Nie lękajcie się” towarzyszyły im podczas długich godzin oczekiwania. Giacomo obudził się w dzień urodzin Ojca Świętego i teraz obchodzi podwójne urodziny. Każdego roku 18 maja wraz z rodzicami przyjeżdża do Grot Watykańskich.

Refleksje i myśli o Janie Pawle II

Kardynał Stanisław Dziwisz, łaski otrzymane za sprawą Ojca Świętego, komentuje jednym zdaniem: „Cuda zdarzały się już

za życia Papieża...”. Wiele listów napływających do Postulacji opisuje te historie. Wybrane świadectwa, za zgodą księdza Postulatora, publikowane są w „Totus Tuus” – czasopiśmie towarzyszącym pracom Postulacji. Świadectwa, refleksje i myśli o Janie Pawle II należą do dokumentacji procesu beatyfikacyjnego. Powstały z nich trzy pozycje książkowe wydane przez krakowskie Wydawnictwo Św. Stanisława: „Cuda” i „Nowe Cuda”.

Wyznanie piosenkarza Krzysztofa Krawczyka, znajduje się w „Wielkiej Księdze Cudów”: To, że zacząłem studiować Pismo Święte, to wpływ właśnie Papieża. Jestem słaby i upadający, ale cieszę się, że mam tę siłę, by złapać za różaniec. I modłę się w różnych intencjach. Za zmarłych. I na pierwszym miejscu wymieniam Jana Pawła II. On był dla mnie od początku święty, ale teraz jeszcze bardziej, kiedy o coś go poproszę i nagle to otrzymuje.

Aktorka Sophia Loren także nadesłała swoje świadectwo: Papieża wspominam codziennie i pewna jestem, że z wysokości nadal błogosławi moją rodzinę i otacza opieką wszystkich, którzy modlą się o jego wstawiennictwo. Udałam się na grób Papieża, do Grot Watykańskich, aby złożyć mu hołd i pomodlić się, aby dać świadectwo temu, jak bardzo go podziwiam i jak wielki kult żywię do Człowieka.

Prezenty dla Papieża

Na grobie Jana Pawła II pielgrzymi zostawiają także podarunki. Paweł dla Papieża zrobił wieniec z nasion i suchych kwiatów, każdy kwiat symbolizuje inną intencję, w nadziei, że ta jego też się spełni... Kilkukilogramowe księgi kondolencyjne pełne podpisów, złotych myśli, tomiki wierszy, prace magisterskie i doktorskie. Haft, wycinanka, róża wykonana na szydełku, porcelanowa szkatułka i buciki noworodka być może tego nienarodzonego... Na grobie zostają złożone również zdjęcia, symbolizując całkowite oddanie się pod Jego Opiekę.

Żywe świadectwa

Pielgrzymka do grobu Papieża trwa... Pielgrzymują starzy i młodzi, dzieci i ich rodzice. Są i tacy, którzy swoje chore małenstwo kładą na białej marmurowej płycie, z nadzieją, że on wyprosi im uzdrowienie. Zdarza się, że do Postulacji docierają „żywe świadectwa”. Nie mogliśmy mieć dzieci przez 4 lata – opowiada młoda mama. – W noc śmierci Ojca Świętego modliliśmy się o dar macierzyństwa, kilka tygodni później okazało się, że jestem w stanie błogosławionym. To dar Jana Pawła II. Przywiozłam Wam żyjące świadectwo... W wózečku mały chłopczyk o imieniu Karol, patrzy ze spokojem swoimi dużymi, czarnymi oczkami, biuro Postulacji ogarnia milczenie i radość.

A z tego, że ten papież katolicki jest polski, to ja się bardzo cieszę.

Meksyk, 27 stycznia 1979

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najprzód chcę wam powiedzieć, że papież zawsze jest też katolicki, oprócz tego, że tym razem jest polski, to jest naprawdę katolicki. Równocześnie to, że ten papież katolicki jest z Polski, czy też – jak mówicie – polski, to na nas wszystkich, na papieża najprzód, a z kolej na nas wszystkich Polaków, gdziekolwiek się znajdują w świecie, nakłada jakieś szczególne obowiązki. Nie tylko jest źródłem naszej radości, że możemy w ten sposób znaleźć miejsce w sercu Kościoła, ale jest także wyrazem jakichś zadań, które stoją przed Kościołem właśnie w Polsce i przed wszystkimi Polakami, gdziekolwiek są w świecie. Bo na ogół Pola-

cy, gdziekolwiek są w świecie, zachowują więź z Ojczyzną poprzez Kościół, poprzez pamięć Matki Bożej Jasnogórskiej, naszych świętych patronów, poprzez te wszystkie tradycje religijne, którymi żył naród tysiąc lat i którymi żyje dzisiaj, w dalszym ciągu, żyje dzisiaj. Otóż to nasze miejsce w Kościele – w Kościele mają miejsce liczne ludy i narody – to nasze polskie miejsce w Kościele dzisiaj zostało w szczególny sposób uwydatnione. Ale przez to samo nałożyło na nas jakieś nowe zobowiązanie, ażebyśmy postarali się tym bardziej żyć Kościołem, tym bardziej być Kościołem, powiedziałbym: tym bardziej uważać Kościół za naszą duchową Ojczyznę. I tego wam też z całej duszy pragnę życzyć, moi drodzy rodacy, przy dzisiejszym naszym spotkaniu na ziemi amerykańskiej. [...]

Nie można o was myśleć, wychodząc od pojęcia „emigracja”; trzeba myśleć, wychodząc od rzeczywistości „Ojczyzna”.

Londyn, 30 maja 1982

Drodzy Bracia i Siostry, umiłowani Rodacy!

1. Dziwnie mocno osadziły się w mojej pamięci słowa, które wypowiedział kardynał Heenan, Prymas Anglii, odwiedzając podczas soboru biskupów polskich, mieszkających w Kolegium na Awentynie. Zaczął swe przemówienie od słów: „Polscy lotnicy ocalili Wielką Brytanię”.

Nawiązuję do tych słów w dniu dzisiejszym, ponieważ wydaje mi się, że w nich należy szukać odpowiedzi na pytanie o waszą tutaj tożsamość. Kim jesteście? Czy jesteście tylko wspólnotą emigracyjną, podobną do tylu, jakie istnieją na całym globie? Zapewne tak. I z pewnością trzeba tutaj szukać analogii z Wielką Emigracją ubiegłego stulecia, która skoncentrowała się głównie we Francji. A przecież jest coś szczególnego, co poniekąd nie pozwala o was myśleć w kategoriach „emigracyjnych” – przynajmniej nie pozwala tak myśleć o tych, których miał przed oczyma kardynał Heenan, mówiąc: „Polscy lotnicy ocalili Wielką Brytanię”.

To prawda, że przed II wojną światową była w Anglii pewna liczba Polaków-emigrantów. Jednakże ci, którzy znaleźli się w czasie wydarzeń wojennych, nie byli emigrantami. Byli Polską wyrwaną

z własnych granic, z własnych pobojowisk – Polską przed niespełna dwudziestu laty zbudzoną do niepodległego bytu, Polską, która w szybkim tempie odbudowywała się z wiekowych zniszczeń i upośledzeń – Polską wreszcie, którą usiłowano raz jeszcze podzielić jak w XVIII wieku, narzucając jej straszliwą, morderczą wojnę z przeważającymi siłami najeźdźców.

Tak jest. To, co dzisiaj przywykliśmy nazywać „Polonią angielską”, zaczęło się jak sam rdzeń Polski walczącej o świętą sprawę swej niepodległości. Jeszcze raz według hasła: „Za wolność naszą i waszą”. Taką Polskę stanowili lotnicy broniący Wysp Brytyjskich, dywizje i brygady walczące pod Narwikiem, dywizje i brygady nadciągające z głębi republik radzieckich wschodniej Europy i Azji, a potem przez Persję, Bliski Wschód, Egipt i Libię, na Półwysep Apeniński, pod Monte Cassino, przywracając wolność „ziemi włoskiej”. Jeszcze mam przed oczyma ten napis w poprzek drogi, która prowadzi w Bolonii do cmentarza poległych do centrum miasta (przejeżdżałem nią w dniu 18 kwietnia tego roku) – napis brzmiał: „Tą drogą twoi rodacy przynieśli nam wyzwolenie – tą samą drogą przybywaj umacniać naszą wiarę”.

2. To, co mówię, płynie z żywego poczucia historii. Wy, którzy stworzyliście dzisiejszą „Polonię angielską”, jesteście dla mnie nie przede wszystkim emigracją, ale przede wszystkim żywą częścią Polski, która nawet wyrwana z ojczystej gleby, nie przestaje być sobą. Owszem, żyje przeświadczeniem, że w niej, właśnie w tej części, w szczególny sposób żyje całość. [...]

3. Bo przecież nie sposób, przyznając wam niepodważalne prawo do bycia u swoich związków szczególną częścią Polski: rządem, armią, administracją, strukturami władzy na kraj i poza krajem – nie sposób, zwłaszcza z upływem lat, nie natrafić na tę bolesną fizyczną „nieobecność”, w jaką musiała się zamienić wasza tak żywiołowa i tak wspaniała, historycznie nieusuwalna obecność Polski... poza Polską. Tu nie sposób raz jeszcze nie wspomnieć Wielkiej Emigracji i tych wielkich, największych duchów, którzy w poczuciu żywej obecności modlili się do nieobecnej: „Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie; ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto Cię stracił. Dziś piękność Twą w całej ozdobie widzę i opisuję, bo tęsknię po Tobie”.

Jakaś przedziwna tajemnica sumień i serc zaczęła się w ubiegłym stuleciu – i powtarza się w stuleciu obecnym. Polska jest jednym z krajów najboleśniej doświadczonym na globie ziemskim. Jedną z ojczyzn najgłębiej przeoranych cierpieniem – i równocześnie jedną z najbardziej miłowanych. Może na tajemnicę tej niezwykłej miłości Ojczyzny składa się i to przedziwne duchowe przemieszczenie: dla tylu jej synów i córek, i to często wśród tych najlepszych, jest ona duchowo obecna poprzez fizyczną nieobecność. Z kolei dla tych, co żyją w kraju, ta nieobecność nie jest nieobecnością tylko. Jest wezwaniem. „Nieobecni: nie tylko „nie mają racji” – oni równocześnie składają dziejowe świadectwo. Mówią o Polsce, jaką była – i jaką powinna być. Mówią o tym, jaką była jej prawdziwa cena – i jaką pozostaje. Dlatego też wasze poświęcenie i trud, krew tylu naszych braci i siostr, mimo że nie osiągnęły w pełni celów, o które walczone, nie były daremne.

Historia, zwłaszcza historia naszej Ojczyzny, pełna jest szlachetnych czynów. Widzimy je również i we współczesnych nam czasach. Wiadomo, że wysiłki zmierzające do wolności, poszanowania godności człowieka, poszanowania jego pracy, możliwości życia w zgodzie z własnym sumieniem i przekonaniem pozornie nie doprowadziły do zamierzonych celów. Zmieniły jednak duszę narodu, jego świadomość. Wysiłki te podnoszą ducha. Wskazują na to, że w życiu istnieją inne wartości, duchowe, moralne, które nie mierzą się wartościami materialnymi, ale są decydującymi wartościami we właściwej hierarchii ludzkiego bytowania.

4. Skąd ta siła wewnętrzna polskiej emigracji? Źródeł jej trzeba szukać nad Wisłą, w wierze Polaków i ich kulturze. Jest ona,

jak mówiłem w Gnieźnie w czasie pielgrzymki do Ojczyzny „...wyrazem człowieka. Człowiek ją tworzy – i człowiek przez nią tworzy siebie. I równocześnie człowiek tworzy kulturę we wspólnocie z innymi... Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat – a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Posał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę. Więcej jeszcze, moi kochani: wiemy, że w okresie najtragiczniejszym, w okresie rozbiorów, naród polski tę swoją kulturę ogromnie jeszcze ubogacił i pogłębił, bo tylko tworząc kulturę, można ją zachować”.

Trzeba dziś powiedzieć, że tak też było po II wojnie światowej. Znae są powszechne zasługi waszej emigracji w dziedzinie badań i publikacji dotyczących historii Polski, zwłaszcza jej dziejów w ostatnim stuleciu. Jest to ogromny wkład w poznanie prawdziwej przeszłości narodu. Gdyby zabrakło tego wkładu badawczego i wydawniczego, poznanie przeszłości narodowych dziejów byłoby niepełne.

5. Powiedziałem też w Gnieźnie, że kultura polska nosi bardzo wyraźne znamiona chrześcijańskie i nie jest przypadkiem, że pierwszym zabytkiem świadczącym o tej kulturze jest „Bogurodzica”.

Do tych właśnie chrześcijańskich korzeni musimy ciągle wracać i z nich równo na nowo wyrastać w każdej epoce, bo taka jest prawda o człowieku. Musi on ją wciąż na nowo odkrywać.

Emigracja spełni swoje posłannictwo tym skuteczniej, im wyższy będzie jej poziom etyczny, im bardziej Chrystus będzie ośrodkiem jej życia i działania, im bardziej uwierzy, że tylko On jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14,6). [...]



Zdjęcie: Piotr Życieński

Dzieło Fundacji w Rzymie jest bezspornie jednym z największych osiągnięć naszego emigracyjnego pokolenia. Żywy Pomnik, służący pielgrzymowaniu polskiej emigracji i rodakom z kraju, będzie równocześnie przypominał w Stolicy chrześcijaństwa, poprzez wiele następnych pokoleń, o historycznym Pontyfikacie naszego Wielkiego Papieża.



Z Ojcem Świętym Władysław Zachariasiewicz i ks. prałat Zdzisław Peszkowski (z prawej)
Zdjęcie: L'Osserrature Romano

Wspomnienie o Fundacji i Domu Jana Pawła II w Rzymie

Władysław Zachariasiewicz

Wybór pierwszego w historii Syna Narodu Polskiego, ks. Kardynała Karola Wojtyły, Metropolity Krakowskiego, na Stolicę Piotrową, wstrząsnął do głębi zarówno rodakami w Polsce, jak i całą światową polską diasporą. Staliśmy się nagle wszyscy jedną wielką rodziną.

Geneza Domu Polskiego w Rzymie

W rok po wyborze Ojca Świętego, Rada Koordynacyjna Polonii Wolnego Świata wybrała Rzym jako miejsce swoich obrad. Za podszeptem ks. Kazimierza Przydatka, który w międzyczasie nie ustawał w staraniach o znalezienie odpowiedniego obiektu dla polskich pielgrzymów, Rada podejmuje uchwałę o potrzebie zebrania niezbędnych funduszy na ten cel. Zbiórka miała być przeprowadzona wśród polskiej diaspory na całym świecie. W tym samym czasie Ojciec Święty, potwierdzając swoje zainteresowanie tą sprawą, powierza kierownictwo Komitetu zbiórki w Rzymie ks. kardynałowi Rubinowi. [...]

Wracając z początkiem lipca w 1979 r. z Monachium, z zebrania Komisji Programowej Radia „Wolna Europa”, miałem powierzoną misję zorientowania się w Rzymie o audycjach Radia Watykańskiego do Polski. Korzystając z chwili wolnego czasu, spotkałem się z przyjacielem z przedwojennych, krakowskich studenckich czasów, który usilnie nalegał, żebym przed powrotem do Stanów spotkał się z ks. Przydatkiem, opiekunem polskich pielgrzymów w Rzymie. Do spotkania doszło następnego dnia. W trakcie długiej, bardzo serdecznej rozmowy, ks. Przydatek z właściwym

sobie darem przekonywania, przedstawił mi szczegółowo nagłą potrzebę zorganizowania domu dla polskich pielgrzymów. [...]

Drogę powrotną do Stanów poświęciłem zastanawianiu się nad ewentualną strukturą organizacyjną Ogólnokrajowego Komitetu Zbiórki, personaliami, zainteresowaniem akcją duchowieństwa, przywódców polonijnych, ogółu Polonii, prasy i polskich programów radiowych, specjalnej rejestracji, zwolnienia donacji od podatków, tymczasowego lokalu, zwerbowania wolontariuszy etc. [...] Kluczowym zagadnieniem było pozyskanie na przewodniczącego Komitetu osoby cieszącej się dużym autorytetem, zarówno w środowisku polonijnym, jak i amerykańskim. Upatrzyłem sobie w duchu na to kluczowe stanowisko Clementa Zabłockiego, przewodniczącego prestiżowej i wpływowej Komisji Spraw Zagranicznych amerykańskiego Parlamentu. [...]

Zabłocki powiedział, że zgadza się na objęcie przewodnictwa Komitetu, z tym że wobec nawału rozlicznych prac będzie mógł tylko częściowo poświęcić się nowemu zobowiązaniu, po czym zwracając się do mnie w przyjaznym tonie powiedział: „Teraz ty będziesz musiał pracować i koordynować całą akcję z Rzymem”.

Władze Komitetu

Na początek Zabłocki kompletuje listę władz Komitetu Zbiórki. Współprzewodniczącymi zostali prezesi wielkiej „trójki”: Alojzy Mazewski (ZNP – Związek Narodowy Polski), Leonard Chrobot (ZPRK – Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce) i Helena Zielińska (ZPwA – Związek Polek w Ameryce). Członkami zarządu zostali: Anna Chrypińska, Henry Dende, Alfons Hering, Stanisław Krajewski, Jan Krawiec, Janusz Krzyżanowski, Walter Laska, Matew Pełczyński, Franciszek Proch, Edward Różański, Walter Sikora, Bronisław Skrzyński, Anna Szczepańska, Bolesław Wierzbiański i autor jako koordynator. Sekretarzem Komitetu została Mary Lubieńska



Z Ojcem Świętym Władysław Zachariasiewicz i ks. prałat Zdzisław Peszkowski (z prawej)
Zdjęcie: L'Osserrature Romano

Flanagan, skarbnikiem Alfred Kulczycki. Doradcą prawnym Stefan Łopatkiewicz, zawsze chętny do współpracy. Powyższy zespół stanowili prezesi większych organizacji, zarówno dawnej, jak i nowej emigracji, redaktorzy największych pism polonijnych i przedstawiciele radia. Honorowym przewodniczącym zgodził się być ks. kardynał John Król z Filadelfii. [...]

Odpowiedź Ojca Świętego na list kongresmana Clementa Zabłockiego

Mogąc się już podzielić z Ojcem Świętym dobrą wiadomością o podjętej akcji, Zabłocki wystosował 25 lutego 1980 r. list, prosząc o błogosławieństwo. [...] W niespełna tydzień przyszła cenna dla Komitetu odpowiedź Ojca Świętego (fragment):

Dziękuję za szlachetne słowa – pisze Ojciec Święty – które Pan do mnie skierował, informując o powstaniu w Stanach Zjednoczonych, pod Patronatem Księdza Kardynała Króla i pod Pańskim przewodnictwem, Komitetu dla budowy Polskiego Domu u boku Papieża.

Sprawa istnienia Ośrodka chrześcijańskiej kultury polskiej i punktu oparcia dla coraz liczniej przybywających do Rzymu pielgrzymów Polaków, właśnie w Stolicy chrześcijaństwa, z której Polska wywodzi swój duchowy rodowód, bardzo leży mi na sercu. Cieszę się więc inicjatywą podjętą w tym kierunku przez Polonię całego świata oraz wyrażoną w Pańskim liście gotowością uczestniczenia w niej wszystkich organizacji polonijnych w Stanach Zjednoczonych.

Szanownemu Panu, jako Przewodniczącemu, wszystkim współpracownikom, członkiniom i członkom Komitetu, Rodzinom i Bliskim z serca błogosławie.

Szybki rozwój akcji

Dzięki doskonałemu poparciu prasy i polonijnych programów radiowych, kampania nabrała dużego rozgłosu nawet w środowiskach poza Stanami. Na liczne zapytania Komitet udzielał natychmiastowych odpowiedzi. Z każdym dniem wzrastała ofiarność polonijna. Każdy ofiarodawca nawet jednodolarowego datku dostawał należne podziękowanie. Datkom towarzyszyły wzruszające listy. Naturalnie cieszyliśmy się też z większych donacji. Były wśród nich i dziesięciotysięczne. W uzgodnieniu z Rzymem propagowaliśmy tysiąc dolarowe (i plus) donacje. Nazwiska tych ofiarodawców zostały później uwiecznione na tablicy pamiątkowej w Domu Jana Pawła II



Symboliczne przekazanie Domu Polskiego papieżowi Janowi Pawłowi II przez członków Ogólnoamerykańskiego Komitetu Ufundowania Domu Polskiego Jana Pawła II w Rzymie. Widoczni (od lewej): Jan Kaszuba, Alojzy Mazewski i Clement Zabłocki oraz osobisty sekretarz Jana Pawła II ks. prałat Stanisław Dziwisz. Aula Pawła VI. Specjalna audycja dla Polaków przybyłych z 28 krajów świata.

Zdjęcie: L'Osserrature Romano

w Rzymie. W sierpniu 1980 r. Zabłocki otrzymał pełen zachęty list od ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski (fragment):

Z prawdziwą radością dowiaduję się, że podjęta przez Polonię amerykańską akcja na rzecz Domu Polskiego im. Jana Pawła II w Rzymie rozwija się pomyślnie, a także odbiła się żywym echem we wszystkich niemal zakątkach świata, gdzie biją polskie serca. Będąc w Rzymie przed kilkoma miesiącami mogłem się przekonać jak bardzo leży na sercu Ojcu Świętemu sprawa ufundowania Polskiego DOMU. Episkopat Polski przyłącza się też całym sercem do tej wspaniałej myśli, która jest nakazem historycznej chwili.

Potrzeba nam godziwego miejsca w Rzymie, gdzie Polacy mogliby znaleźć dach nad głową, a także miejsca, skąd moglibyśmy szerzyć słowo Prawdy o wielkiej przeszłości naszego Narodu i jego wiekowych więzach z Kościołem. Jest to potrzeba chwili. Nie zaprzepaśćmy tej historycznej okazji. Zrobimy więc to dla Polaka Papieża, który tak wiele czyni dla nas wszystkich. Będzie to POMNIK ku Jego czci od najbliższych Mu dzieci, które On tak miłuje.[...].

Zakończenie kampanii

Kampania zbiórkowa zaczynała dobiegać końca. Kongresman Zabłocki zawiadomił Rzym, że jednomilionowy cel, jaki postawił sobie Komitet amerykański, został znacznie przekroczony. Po niespełna dwóch latach intensywnych wysiłków Polonia amerykańska mogła się poszczycić imponującym wkładem na rzecz ufundowania Domu. W sumie wpłynęło ze Stanów 2.312.000 USD, w tym 1.735.000 USD bezpośrednio od Komitetu Zbiórki. Pozostała suma pochodziła z hojnych donacji Fundacji Kopernikowskiej Edwarda Piszka i amerykańskiej „John Foundation” w Milwaukee, w czym bardzo pomocni byli ks. infułat Popek i ks. Wojciech Cybul-

ski. Spośród organizacji polonijnych najwięcej zebrał Związek Narodowy Polski – ponad 100 tys. USD. Następna była Kanada – 85 tys. USD, Niemcy – 60 tys. USD, Australia – 40 tys. USD itd. Ostateczny koszt domu wraz z inwestycjami, niezbędnymi do dostosowania go do nowych potrzeb, wyniósł 2.600.000 USD. Powstała różnica pomogła w początkach działalności Fundacji.

Uroczyste wręczenie Domu

Ojcu Świętemu

Rzymski Komitet Zbiórki wyznaczył dni 6-8 listopada 1981 r. na uroczystości oficjalnego przekazania Domu Ojcu Świętemu. Początkowo planowano wcześniejszą datę, ale tragiczny zamach na życie Ojca Świętego w dniu 13 maja spowodował odroczenie. [...]

7 listopada był dniem kulminacyjnym dwuletnich wysiłków Komitetu Zbiórki. Aulę papieską wypełniło ponad dwa tysiące przedstawicieli Polonii z całego niemal świata. Przybyli też liczni ofiarodawcy, których nazwiska zostały uwiecznione na specjalnej tablicy. Miejscowe polskie zgromadzenia religijne i liczna Polonia we Włoszech wzięły też udział w tej radosnej i podniosłej chwili. [...] Na drugi dzień po

uroczystości w Watykanie Ojciec Święty przyjechał do „swojego” Domu, by go oficjalnie przejąć i poświęcić. Witali Go entuzjastycznie polscy dostojnicy kościelni, tłumnie zebrani przedstawiciele Polonii i hojni dobroczyńcy tego dzieła. Wypełniali każdy zakątek tej pięknej posiadłości, od tej chwili uroczego polskiego zakątka pod włoskim niebem.

Fragment z książki: Władysław Zachariasiewicz, Etos niepodległościowy Polonii amerykańskiej, Warszawa 2005: rozdz. Polsko-Amerykański Komitet ufundowania Domu Polskiego Jana Pawła II w Rzymie / Polish American Committee to Establishment the John Paul II Foundation in Rome

Fundacja Jana Pawła II w Rzymie

Przyjmując Dom Polski, dar Polonii Świata, Ojciec Święty ogłosił jednocześnie utworzenie Fundacji Jana Pawła II, która powołana dekretem papieskim z siedzibą w Państwie Watykańskim przejęła w Jego imieniu własność Domu. Takie rozwiązanie zapewnia trwałą i niezależną przyszłość Domu. Na czele Fundacji stoi Rada Administracyjna, mianowana przez samego Ojca Świętego. Jej pierwszymi członkami zostali: ks. kardynał Władysław Rubin (przewodniczący), biskup Szczepan Wesoły, ks. Stanisław Dziwisz – osobisty sekretarz Ojca Świętego, prałaci z Sekretariatu Stanu: księża Józef Kowalczyk i Tadeusz Rakoczy; ks. Ksawery Sokołowski, dyrektor Domu Jana Pawła II, siostra Emilia Erlich, urszulanka, oraz dwie osoby świeckie: Jerzy Turowicz – naczelny redaktor „Tygodnika Powszechnego” w Krakowie i kongresman Clement Zabłocki z USA,



Blogosławieństwo końcowe. Widoczni (od prawej:) bp sufragan warszawski Władysław Miziołek, delegat prymasa ds. emigracji bp Szczepan Wesoły, prymas Polski abp Józef Glemp, prefekt Domu Papieskiego abp Jacques Martini, metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski, papież Jan Paweł II, przewodniczący Rady Fundacji Jana Pawła II kard. Władysław Rubin, szef delegacji Watykanu do stałych kontaktów roboczych z Polską abp Luigi Poggi, ordynariusz łódzki bp Józef Rozwadowski, metropolita wrocławski abp Henryk Gulbinowicz, wikariusz kapitulny archidiecezji gnieźnieńskiej bp Jan Czerniak, metropolita poznański abp Jerzy Stroba.

Zdjęcie: L'Osservatore Romano

a wkrótce, po jego niespodziewanym zgonie, Ojciec Święty mianował członkiem Rady Fundacji Władysława Zachariasiewicza z Waszyngtonu.

Obecnie władzę zwierzchnią nad Fundacją sprawuje Arcybiskup Metropolita Krakowski, ks. kard. Stanisław Dziwisz. Przewodniczącym Rady Administracyjnej jest ks. kard. Stanisław Rylko. Sekretariatem Administracyjnym Fundacji kieruje o. dr Krzysztof Wieliczko OSPPE. Sekretariat wspiera działanie Ośrodka Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II, jak również pozostałych instytucji Fundacji: Domu Fundacji w Rzymie (dyr. ks. prał. Mieczysław Niepsuj) i Domu Fundacji Jana Pawła II w Lublinie (dyr. ks. Ryszard Krupa SCJ). Ośrodek Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II podzielony jest na sekcję dokumentacji i na

sekcję studium. Sekcją dokumentacji kieruje ks. lic. Antoni Pyznar, zaś sekcją studium ks. dr Andrzej Dobrzyński.

Sekretariat administracyjny Fundacji promuje obecność Fundacji w różnych środowiskach i przedstawia jej cele. Służy temu również Biuletyn, który informuje o pracy i zamierzeniach Fundacji. Funkcjonowanie Fundacji jest możliwe dzięki hojności dobroczyńców z Polski i całego świata. Wielu z nich jest członkami Kół i Towarzystw Przyjaciół Fundacji. Aktualnie 44 Koła i Towarzystwa istnieją w 16 krajach na czterech kontynentach. Strona internetowa: <http://www.fjp2.com/pl>



Zdjęcie: L'Osserrature Romano

Władysław Zachariasiewicz, rocznik 1911. Urodzony w Krakowie, absolwent UJ, przedwojenny działacz Światowego Związku Polaków z Zagranicy „Światpol”. Żołnierz kampanii wrześniowej, więzień sowiecki, zesłaniec syberyjski. Po zawarciu układu Sikorski-Majski kierował polską placówką opieki społecznej w Czelabińsku, pracował w Ambasadzie RP w Kujbyszewie, mianowany delegatem na Kazachstan. Po ponownym aresztowaniu przez NKWD wydany z ZSRR. Z nominacji Rządu RP na uchodźstwie służył w Konstantynopolu, Rzymie i Londynie. W 1948 r. po przybyciu do Nowego Jorku włączył się w działalność polskiej emigracji niepodległościowej. Obdarzony niezwykłym talentem organizacyjnym i umiejętnością współpracy, angażował się w poważne zadania w strukturach polonijnych i administracji amerykańskiej. Autor książki *Etos niepodległościowej Polonii amerykańskiej*, będącej obszernym kompendium wiedzy o pięknej karcie w dziejach emigracyjnej wspólnoty. Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu Papieża Grzegorza Wielkiego z Gwiazdą, Wawrzynem Polonijnym Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, wyróżnieniem Apostolatu Polskiego w USA „Chłuba Polonii”, Honorową Odznaką Sybiraka etc. Aktywny do dziś, m.in. członek Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu RP, traktuje służbę Polsce, jako swoją życiową pasję.



Audiencja dla uczestników rzymskiego spotkania „Kraj – Emigracja”

Watykan, 29 października 1990

Drodzy Bracia i Siostry, umiłowani Rodacy,

1. Z Polonią całego świata spotykałem się wiele razy: tu, w Rzymie, i w innych miejscach, ale takiego spotkania jak dzisiejsze jeszcze nie było. Ma ono charakter wyjątkowy. Razem zgromadziła się Polonia, Polacy zamieszkali za granicą oraz przedstawiciele z kraju.

2. Serdecznie witam i pozdrawiam wszystkich przybyłych księży biskupów, witam bpa Kamińskiego. Moje słowo kieruję do pana prof. Andrzeja Stelmachowskiego, marszałka Senatu a zarazem przewodniczącego „Wspólnoty Polskiej”, i dziękuję mu za przemówienie wprowadzające do dzisiejszego spotkania. Witam panów ambasadorów przy Stolicy Apostolskiej i przy Kwirynale. Pozdrawiam panów prezesów organizacji polonijnych z panem inż. Stanisławem Orłowskim, przewodniczącym Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata – i dziękuję za jego przejmujące słowa – oraz wszystkich tu obecnych przedstawicieli, a przez was wszystkie środowiska, które reprezentujecie.

3. Powiedziałem na wstępie, że jest to spotkanie wyjątkowe, gdyż jest wynikiem nowej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, Europa i cały świat. Jest to spotkanie szczególne, bo został nawiązany pierwszy oficjalny kontakt z Polonią i Polakami całego świata. Przypominają mi się

słowa, jakie wypowiedziałem do Polaków w Londynie w dniu 30 maja 1982 r. Mówiłem wówczas: „Nie można o was myśleć, wychodząc od pojęcia «emigracja» trzeba myśleć, wychodząc od rzeczywistości «Ojczyzna». Ta więc z ojczyzną była i jest dla was siłą duchową, głęboko zakorzenioną w waszych sercach, tradycjach, rodzinach, w kulturze. Opuściliście tę Ojczyznę, ale nie przestaliście być Polską, częścią szczególną Polski. Bolała was jednak ta «fizyczna nieobecność». Byliście w jakimś sensie poza Polską.

Dzięki Bogu, jest to już przeszłość. Dzisiaj możecie powiedzieć, że te więzy z Ojczyzną nabrały nowego życia. Możecie już nawiązać oficjalny kontakt z krajem, i to rozważaliście, między innymi, podczas waszych konferencji. Już nie będzie trzeba o was mówić z bólem: „Polacy nieobecni fizycznie, nie mający racji”. I za to trzeba gorąco podziękować Bogu, Panu historii, dziejów człowieka i narodów. Dzisiaj znów odczuwaliście bliskość tej Ojczyzny.

4. Dzisiaj są wśród nas obecni Polacy, delegaci Polaków zamieszkałych na Litwie, Łotwie, Białorusi, Ukrainie, w Czechosłowacji, na Węgrzech i w Rumunii. Nie są oni emigracją, ale zechcieli uczestniczyć w tym spotkaniu Polonii i Polaków. Na ich obecność pragnę zwrócić szczególną uwagę. W wyniku przemian dokonujących się w tych krajach mogą oni po raz pierwszy brać udział w takim spotkaniu. Jest to moment wzruszający dla mnie osobiście i dla wszystkich



Zdjęcie: L'Osserrature Romano

nas tu obecnych. Kto by pomyślał o takiej możliwości jeszcze kilka lat temu? Do nich kieruję gorące słowa powitania, cieszę się wspólnie z nimi i razem z nimi dziękuję Bogu serdecznie za upragniony dar tego spotkania. Wasza historia nacechowana jest tragizmem. Zachowaliście jednak wiarę ojców. Łączy was tradycja wieloletniej, heroicznej walki o utrzymanie własnej narodowości. Jesteście bogaci doświadczeniami lat walki o zachowanie i umocnienie swej tożsamości.

*Nigdy nie zapomnieliście o Ojczyźnie dzięki
waszemu przywiązaniu do polskiej tradycji
i legendarnemu wprost patriotyzmowi.*

*Raduję się więc niezmiernie waszą radością,
że możecie tu być. Wspomnijmy na tym miejscu
żywą wiarę tych, którzy na te wartości cierpieli
i za nie ponieśli śmierć.*

5. Jak widzimy, oblicze Europy zmieniło się nadal i nadal stopniowo ulega przekształcaniu. Jesteśmy narodem, który ma swój szczególny wkład w te przemiany. Nasze wysiłki nie poszły na marne i dzisiaj zbieramy już owoce, jak choćby to dzisiejsze wspólne spotkanie. Jednakże nowe sytuacje wymagają nowych postaw, które rodzą się ze spokojnych przemysleń. Winniśmy wzmacniać naszą tożsamość narodową, nie wolno nam zapominać, kim jesteśmy i gdzie są nasze korzenie. Winniśmy czuć się zawsze jedną wspólnotą, niezależnie od tego, gdzie są nasze domy i miejsca pracy. Jesteśmy odpowiedzialni za rozwój naszej kultury i nauki, ale nie możemy też zapomnieć, że należymy do wielkiej wspólnoty narodów, że korzystamy z ich dobrodziejstw i osiągnięć. Inne narody też chcą ubogacać się, czerpiąc z naszego skarbcza. Możemy być dumni z tego, co mamy. Dlatego tam bardzo ważne jest, by czuć się Polakiem, mieć świadomość polskich korzeni, które sięgają tysiąca lat, a czerpią swą siłę z chrześcijańskiej wiary i europejskiej kultury. Świadomość tych związków, a zarazem świadomość wartości własnej kultury pomogą nam właściwie ocenić samych siebie i zwiększa poszanowanie kultury innych narodów. Jesteśmy odpowiedzialni za Polskę, za to, co ona stanowi, za to, co od niej otrzymaliśmy i otrzymujemy. [...]

*„Trzeba (...) abyśmy odnajdywali swe
własne miejsce – miejsce z takim
trudem bronione i wypracowane –
pośród wszystkich narodów, przede
wszystkim europejskich. Musi być do-
cenione twórcze znaczenie i trud na-
szych sprzeciwów. Musimy też sami od
siebie potwierdzić nasz wkład w nowe
ukształtowanie życia na naszym konty-
nencie. Musimy wypracować ten nowy
kształt ze wszystkimi, przede wszystkim
z tymi, z którymi łączy nas
historyczne sąsiedztwo”.*

6. Dziękuję wam serdecznie za to spotkanie. Tak bardzo bym chciał, aby i ono przyczyniło się do umocnienia więzi z krajem, któremu na imię Polska. Niech ono nas wspólnie wzbogaci, niech służy temu dobru wspólnemu, jakim jest nasza Ojczyzna, i każdej wspólnocie ludzi, którzy czują się z nią złączeni więzami krwi, każdemu Polakowi i każdej Polce, gdziekolwiek żyją.

Ojczyzna to nasza wspólna Matka, to nasz „wielki zbiorowy obowiązek” (C. K. Norwid). Jesteśmy z nią odpowiedzialni.

Wszystkich polecam Bogu w modlitwie i proszę Panią Jasnogórską, aby opiekowała się naszą Ojczyzną i wszystkimi Polakami w kraju i poza jego granicami. Bardzo proszę obecnych tu księży biskupów, aby wspólnie ze mną udzielili błogosławieństwa uczestnikom spotkania i ich rodzinom. Przedtem jeszcze pomodlimy się za naszą Ojczyznę i za zmarłą uczestniczkę tego spotkania, która wniosła w nie tak wielki wkład. To tyle pragnę powiedzieć, choć byłoby wiele jeszcze refleksji i uczuć.

„L'Osservatore Romano”, wyd. polskie 11 (1990),
nr 10-11, s. 1, 18



Zdjęcie: Marcin Mczur, KAI

- Po raz pierwszy spotkaliście się z arcybiskupem Karolem Wojtyłą na Soborze Watykańskim II...

Abp Szczepan Wesoły: Pracowałem w biurze prasowym. Robiliśmy streszczenia wypowiedzi Ojców Soboru w Auli Soborowej. Po przemówieniu abp Wojtyła, które było filozoficzno-teologiczne, podszedłem do niego i prosiłem, aby przygotował jego streszczenie w języku polskim. Ks. Arcybiskup zrobił to i przyniósł mi streszczenie do stołu, gdzie siedzieliśmy, jako część Sekretariatu Soboru.

- Jak biskup Wojtyła był odbierany podczas Soboru?

S.W.: Byliśmy bardzo zaabsorbowani pracą w biurze prasowym stąd miałem niewiele kontaktów z uczestnikami obrad, ale w opinii wielu, w tym o. Henri de Lubaca, Wojtyła był dobrym teologiem. Dlatego został włączony do komisji opracowującej soborową konstytucję duszpasterską „*Gaudium et spes*”. Przypomnijmy, że już podczas pierwszej sesji Ojcowie soboru uchwalili, że Sobór ma się zwrócić z przesłaniem do świata. Po różnych długich dyskusjach, z tego pierwotnego zamiaru przesłania do świata powstała właśnie Konstytucja Duszpasterska „*Gaudium et spes*”. Pracując w komisji abp Wojtyła bardzo często przyjeżdżał do Rzymu i wtedy spotykaliśmy się.

- Sprawy Polonii leżały kardynałowi Wojtyłe, a później Janowi Pawłowi II na sercu?

S.W.: Bardzo interesował się zachowaniem kultury i języka polskiego przez Polaków za granicą. Zajmowały go m.in. losy Polskiego Seminarium Duchownego w Orchard Lake w USA. Często sam pisał dla nas relacje z pobytów w ośrodkach polonijnych. Kiedyś po spotkaniu na którym wystąpiły polonijne zespoły ludowe powiedział: „Myślałem, że kulturę przekazuje się przede wszystkim w języku, ale teraz widzę, że także w nogach”. Rzeczywiście tamtejsza młodzież świetnie tańczyła.

Uważał się za polskiego pielgrzyma...

Fragmenty rozmowy przeprowadzonej dla KAI z abp. Szczepanem Wesołym

- Jest 16 października 1978 r. Jak Ksiądz Arcybiskup przyjmuje wybór kardynała Wojtyły na papieża?

S.W.: Nie oglądałem telewizji, ale powiedziałem siostrom, aby zawołały mnie, gdy nad Kaplicą Sykstyńską ukaże się biały dym. Pomyślałem, że od tego momentu musi minąć co najmniej pół godziny i wtedy spokojnie dojdę na Plac św. Piotra. Po ukazaniu się białego dymu szybko udałem się w kierunku Watykanu. Plac zaczął się zapęlniać. Po dłuższej chwili ukazał się w loggi Bazyliki kard. Wojtyła jako Jan Paweł II. Wybuchł entuzjazm. Dwa dni później zaprosił mnie na spotkanie, podczas którego poprosił o pomoc w zorganizowaniu obiadu z polskimi biskupami po mszy św. inaugurującej pontyfikat – 22 października. Powiedział: „Niech ksiądz biskup coś wymyśli”. Obiad odbył się w Domu św. Marty w Watykanie.

- Jak teraz, z dystansu przedstawia się Księdzu Arcybiskupowi osoba papieża Wojtyły?

S.W.: Na pewno był człowiekiem modlitwy. Widziałem to podczas naszych wspólnych podróży. Czasami mnie to denerwowało – zajeżdżamy samochodem pod świątynię, ludzie czekają, chcą go przywitać, a on nie wychodzi, bo jeszcze odmawia brewiarz... Nieraz musiałem go prawie siłą wypychać z samochodu. Kiedy zatapiał się w modlitwie, to nie widział innych. Gdy zajeżdżaliśmy do jakiegoś miejsca, to jednym z pierwszych pytań było: „czy jest tu jakaś kaplica?” Miał niezwykle rozwinięte życie duchowe. Ponadto wyróżniał się wybitnym intelektem, czego dowodem jest choćby jego dzieło „Osoba i czyn”. Bardzo cieszyło go duchowe i religijne zaangażowanie młodzieży. Dwa lata przed konklawe przywoziłem go z lotniska do Kolegium Polskiego i pamiętam, z jakim entuzjazmem mówił o spotkaniu z młodzieżą oazową, na które przybyło 40 tys. osób. Był nie tylko teoretykiem, ale miał bardzo dobry kontakt z ludźmi.

- Jednym z ulubionych miejsc papieża Wojtyły było sanktuarium maryjne na Mentorelli. Dlaczego to miejsce było tak dla niego ważne?

S.W.: Jako kardynał Wojtyła miał problemy zdrowotne i lekarz zalecił mu długie spacerować na świeżym powietrzu. On nawet zapisywał, jaki czas spacerował. Mentorella to bardzo spokojne miejsce, położone blisko Rzymu w górach. W ciągu tygodnia tam prawie nikogo nie ma. Papież lubił spacerować i możliwość spokojnej modlitwy – dlatego tam jeździł. Bardzo lubił też Castel Gandolfo. Odwiedziliśmy go, kiedy po raz pierwszy spędzał wakacje w letniej rezydencji. Wtedy powiedział nam, że jedną z jego lektur są „Księgi pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza. To pokazuje jak bardzo żył Polską. Sam też uważał siebie za polskiego pielgrzyma. I uważał, że jego wybór na papieża jest wyniesieniem polskiego narodu. Cały czas podkreślał: „Ja – papież, biskup Rzymu, syn narodu polskiego” i w tym manifestował swój patriotyzm. W Polsce chyba nie do końca się to rozumie.



Zdjęcie: Marek Kudelski, KAI

wyrastają, a także świadectwo żywej nadziei, która w owej uniwersalnej jedności pozwala wносить swój własny wkład i zachować to, co najważniejsze. To szczególna odpowiedzialność – jak mówił do Polaków w Australii Jan Paweł II

– owa podwójna odpowiedzialność: odpowiedzialność za to, z czego wyrastamy, za to, w czym tkwią nasze korzenie, nasza tożsamość, a także odpowiedzialność za to, w co się wrasta, co się tworzy, za naszą nową ojczyznę.

W pewnym sensie ta, wskazana wówczas przez Jana Pawła II Polakom w dalekiej Australii, podwójna odpowiedzialność za to, z czego się wyrasta i ku czemu się zmierza, a więc i w to, w co z czasem się wrasta, charakteryzuje także duchowe życie naszych Rodaków, a co za tym idzie domaga się także odpowiedniej duszpasterskiej pomocy i odpowiedzi. W Kościele, wielkiej rodzinie ludów i narodów, jest bowiem miejsce na własną duchową tożsamość i na wzajemne ubogacenie i wzmocnienie wyznawaną wiarą. Jeśli – jak przypomina nam Kościół – dzieje migrantów są prowokacją dla wiary i miłości wierzących (por. Instrukcja *Erga migrantes caritas Christi*), to jednocześnie

Wspólne dziedzictwo i wspólna przyszłość

Bp Wojciech Polak

Delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji

Spotkanie Polonii w Rzymie z okazji beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego Jana Pawła II, pozwala nam niewątpliwie sięgać w przeszłość i jednocześnie patrzeć w przyszłość. Perspektywy tego spojrzenia określa także samo miejsce, Rzym, Wieczne Miasto, Stolica Kościoła Katolickiego. To tutaj, przeszło pół roku po swoim wyborze na Stolicę Piotrową, Jan Paweł II, przemawiając do polonijnych pielgrzymów, m.in. powiedział:

Kościół jest wielką rodziną ludów i narodów, z których każdy we właściwym czasie wniósł domjego wspólnoty swoje własne świadectwo i zaznaczył uczestnictwo w uniwersalnej jedności własnym darem. Polacy żyjący na emigracji niewątpliwie wnosili i nadal wnoszą do Kościoła swoje własne świadectwo.

Jest to świadectwo ich wiary, przywiązania do Boga i do Kościoła, świadectwo miłości, także do tej ziemi i tych korzeni, z których

rodzą zobowiązanie pod adresem Kościoła kraju przyjmującego, zgodnie z którym należy dopomóc wiernym autentycznie przeżywać ich wiarę w dzisiejszym nowym kontekście wielokulturowym i pluralistycznym.

To zobowiązanie leży u podstaw duszpasterskiej troski o emigrantów.

Kiedy bowiem grupy imigrantów są szczególnie liczne i jednorodne

– podkreśla wspomniany dokument watykański

– należy zachęcać ich do podtrzymywania swej specyficznej tradycji katolickiej

(por. Instrukcja *Erga migrantes...*).

Ta właśnie zachęta leży u fundamentów duszpasterstwa polonijnego. Nie jest i nie może być ono nigdy oderwane od duszpasterskiej troski Kościołów lokalnych, w których żyją nasi Rodacy. Z drugiej zaś strony, może i powinno korzystać z własnej tradycji językowej, kulturowej i duchowej. Zasadniczą, współczesną inspiracją, ciągle aktualną dla naszego duszpasterskiego namysłu i działania, są słowa wypowiedziane przez Ojca Świętego Benedykta XVI w Archikatedrze Warszawskiej na spotkaniu z polskim duchowieństwem:

Dzisiaj Kościół polski stoi przed wielkim wyzwaniem, jakim jest duszpasterska troska o wiernych, którzy opuścili Polskę. Plaga bezrobocia zmusza wiele osób do wyjazdu za granicę. Jest to zjawisko o ogromnej skali. Gdy rodziny są przez to rozdzielo-

ne, gdy rwa się więzy społeczne, Kościół nie może być obojętny. Trzeba, aby wyjeżdżającym towarzyszyli kapłani, którzy w łączności z lokalnymi Kościołami podejmą pracę duszpasterską wśród emigracji.

Historia opieki duszpasterskiej nad polskimi emigrantami związana jest oczywiście z kolejnymi, historycznymi falami emigracji. W swoim opracowaniu tego zagadnienia, jakie przedstawia nam w książce „W służbie emigracji” ksiądz arcybiskup Szczepan Wesoły, wieloletni delegat Prymasa Polski ds. duszpasterstwa emigracji, wspomniany Autor zauważa,

że patrząc na rozwój duszpasterstwa emigracyjnego w ostatnim stuleciu możemy rozróżnić kilka odrębnych okresów formowania się tego duszpasterstwa. Są one właściwie zależne – wskazuje Ksiądz Arcybiskup – od warunków, w których trzeba było duszpasterstwo to organizować.

I tak, w porządku chronologicznym:

1. Przełom XIX i XX wieku – fala emigrantów z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych – i duszpasterska odpowiedź Kościoła – tworzenie tzw. parafii personalnych (narodowościowych czy etnicznych).
2. Emigracja polska początku XX wieku w Europie (Belgia, Niemcy, a szczególnie Francja) – w większości zatrudniana w kopalniach, które – również na żądania samych emigrantów – nie tylko utrzymywały kapłanów polskich ułatwiając im duszpasterzowanie, ale także w niektórych koloniach kopalnie budowały nawet kościoły dla Polonii.
3. W 1921 roku Episkopat Polski postanowił, aby sprawy duszpasterstwa emigracyjnego przejął ówczesny Prymas Polski kard. Edmund Dalbor i jego następcy na Stolicy Prymasowskiej.
4. W 1926 roku Prymasem Polski zostaje kard. August Hlond rozpoczyna systematyczne tworzenia duszpasterskiej opieki dla, który polskich emigrantów. Z Jego inicjatywy powstaje w 1928 roku Komisja Episkopatu dla Spraw Duszpasterstwa Emigracyjnego, przy Sekretariacie Prymasa Polski powstaje Centrala Duszpasterstwa Emigracyjnego, w poszczególnych stolicach Europy powstają tzw. Rektoraty Misji Polskich, a sam Ksiądz Prymas otrzymuje ze Stolicy Apostolskiej w 1931 roku nominację na Protektora Emigracji Polskiej). Oprócz tego Ksiądz Kardynał Hlond 8 września 1932 roku zakłada specjalne zgromadzenie Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej, a potem także – już po śmierci Księdza Prymasa – współzałożyciel Chrystusowców Sługa Boży Ksiądz Ignacy Posadzy tworzy Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej, które zostaje zatwierdzone 21 listopada 1959 roku. Oczywiście, oba zgromadzenia tworzone w Wielkopolsce, w Poznaniu, najpierw na prawie diecezjalnym, a potem papieskim.
5. Zupełnie odmienna sytuacja duszpasterstwa emigracji powstaje po zakończeniu II wojny światowej. Watykańska Kongregacja dla Spraw Nadzwyczajnych, już w lutym 1945 roku, na skutek wiadomości o pozbawieniu wolności Księdza Prymasa Hlonda, poleciła organizowanie opieki nad uchodźcami księdzu biskupowi Józefowi Gawlinie. W czerwcu 1945 roku został On nawet ordynariuszem personalnym na Niemcy dla tych Polaków, którzy z powodu wojny napłynęli na te tereny. Po śmierci Księdza Prymasa Hlonda, w związku z zaistniałą sytuacją w Polsce i trudnościami powodowanymi przez władze komunistyczne wobec nowego Prymasa Polski księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, Stolica Apostolska, w styczniu 1949 roku, nadaje urząd Protektora Polonii księdzu arcybiskupowi Józefowi Gawlinie, zaznaczając, że będzie to tak długo, dopóki będą trwały istniejące okoliczności.
6. Wraz ze śmiercią księdza arcybiskupa Gawliny protektorat nad emigracją wrócił do Księdza Prymasa Wyszyńskiego, który ustanowił urząd swojego delegata dla duszpasterstwa emigracji z siedzibą w Rzymie i utworzył Centralny Ośrodek Duszpasterstwa na Emigracji, właśnie w Rzymie przy ul. Botteghe Oscure. Została też reaktywowana Komisja Episkopatu dla Duszpasterstwa Emigracji, mająca jednego sekretarza w Polsce, drugiego w Rzymie. Delegatami Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracji byli, najpierw ks. biskup, później kardynał Władysław Rubin, a po jego nominacji na Prefekta Kongregacji Kościołów Wschodnich ksiądz biskup, dzisiejszy arcybiskup Szczepan Wesoły, mianowany już wcześniej 15 grudnia 1968 roku, drugim (pomocniczym) biskupem dla emigracji.
7. Taka sytuacja trwała do roku 2003, gdy ksiądz arcybiskup Szczepan Wesoły przeszedł na emeryturę, a troska o duszpasterstwo emigracji, w nowych warunkach w Polsce, z Rzymu została przeniesiona do Warszawy. Pierwszym też delegatem Konferencji Episkopatu Polski ds. duszpasterstwa emigracji polskiej oraz Przewodniczącym Komisji Episkopatu ds. Polonii i Polaków za Granicą, został wybrany ks. biskup Ryszard Karpiński, biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej, a po nim, w 2008 roku został wybrany ksiądz arcybiskup Zygmunt Zimowski, ordynariusz diecezji radomskiej. Po przejściu Księdza Arcybiskupa do Rzymu na stanowisko przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, 25 listopada 2009 Konferencja Episkopatu wybrała biskupa Wojciecha Polaka, biskupa pomocniczego gnieźnieńskiego na delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji i Przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Polonii i Polaków za Granicą.
8. Można zatem, podsumowując, powiedzieć, że na obecnym etapie odpowiedzi Kościoła, który jest w Polsce, jest posługa duszpasterska delegata KEP i przewodniczącego Komisji ds. Polonii i Polaków za Granicą, którą wypełnia m.in. poprzez kontakt z biskupami i wyższymi przełożonymi zakonnymi w Polsce, z istniejącymi w Europie rektorami/koordynatorami Polskich Misji Katolickich lub duszpasterstwa polo-

nijnego (zgodnie z instrukcją *Erga migrantes caritas Christi*), a także poprzez kontakt z miejscowym Kościołem, który – zgodnie z normami duszpasterstwa emigracji – jest pierwszym podmiotem troski o emigrantów znajdujących się na terenie danej diecezji. Cały Kościół kraju przyjmującego powinien czuć się zainteresowany i zmobilizowany w stosunku do emigrantów. To bowiem szczególne doświadczenie – emigracja – jest też szansą na to, aby zachowując swoją własną tożsamość, otworzyć swoje serce na prawdę o powszechności Kościoła. Bardziej więc niż o same struktury duszpasterskiej troski, chodzi w pierwszym rzędzie zawsze o kształtowanie pewnej kultury przyjęcia i odpowiedzialność za wychowywanie wiernych do przyjmowania takiej właśnie postawy. Wtedy dopiero uniknie się zarówno niebezpiecznego wykorzenienia – nazywanego przez Jana Pawła II – groźną chorobą społeczną, jak i równie niebezpiecznej izolacji. Wspólne dziedzictwo wiary motywuje bowiem zawsze do odważnego tworzenia wspólnej przyszłości.

Zawsze pracował po polsku...

Grzegorz Szuplewski



Ks. Prałat Paweł Ptasznik jest doktorem teologii. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne Archidiecezji Krakowskiej (święcenia kapłańskie przyjął 17 maja 1987 roku w katedrze wawelskiej z rąk kardynała Franciszka Macharskiego). W roku 1994 ukończył studia doktoranckie na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Od 1996 pracuje w Sekcji Polskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej. W 2001 roku został jej kierownikiem. Jest duszpasterzem Polaków w diecezji rzymskiej.

Zdjęcie: Grzegorz Szuplewski

Miałem wielką radość i wielkie szczęście być blisko Jana Pawła II przez ostatnie dziesięć lat jego życia

– wspomina ks. Paweł Ptasznik.
Wszystko zaczęło się w 1996 roku.

Gdy Ojciec Święty po złamaniu obojczyka nie chciał przerwać swojej pracy zaproponowano mu zmianę jej trybu, tzn. formę dyktowania. Jan Paweł II zgodził się, z czasem spodobało mu się to rozwiązanie i przyjął je jako swoją metodę pracy. Moim zadaniem stało się odtąd zapisywanie słów Jana Pawła II. Przychodziłem do niego prawie codziennie z przenośnym komputerem i zapisywałem wszystko to, co zechciał podyktować. Zazwyczaj przygotowywał swoje teksty z dużym wy-

przedzeniem, około trzymiesięcznym. Tak więc tuż po Bożym Narodzeniu pracowaliśmy nad tekstami wielkanocnymi. Mogłem oczywiście być z Ojcem Świętym także w chwilach mniej związanych z pracą, jak choćby niedzielne posiłki czy spotkania z okazji różnych świąt. Jednym z piękniejszych aspektów mojej pracy było towarzyszenie papieżowi w pielgrzymkach.

Zapytany o formę współpracy przed planowanymi pielgrzymkami Jana Pawła II ks. Ptasznik wspomina, że prace nad wystąpieniami papieża trwały czasami do ostatniej chwili.



Zdjęcie: Grzegorz Szuplewski

Homilie były pisane osobiście przez Ojca Świętego, na tym mu szczególnie zależało., natomiast co do innych tekstów to podawał główną myśl i prosił, żeby przygotować tekst w całości. Gdy był już przygotowany, papież nanosił jeszcze swoje poprawki i ostateczna wersja zawsze była jego wersją. Wszystko dyktował zawsze po polsku, a my tłumaczyliśmy na język włoski. Potem poszczególne sekcje językowe przygotowywały ostateczną wersję do wygłoszenia. Już podczas samej pielgrzymki nasze zadanie polegało na tym, żebyśmy byli w każdej chwili do dyspozycji Ojca Świętego, bo często zdarzało się, że chciał coś zmienić niemal w ostatnim momencie. I oczywiście zawsze robił to po polsku. Zdarzało się, że już podczas liturgii trzeba było zmienić jakiś fragment, lub zaznaczyć część, którą ewentualnie można było opuścić. Zawsze mieliśmy ze sobą przenośny komputer, można więc było przysiąc gdzieś, nawet za ołtarzem i nanieść poprawki. Za każdym razem towarzyszył nam ktoś z sekcji danego języka, który błyskawicznie tłumaczył zmieniony fragment. Podczas pielgrzymek do Polski mieliśmy także dodatkowe zadanie - dostrzec osoby, które należało pozdrowić.

Cechą szczególną Jana Pawła II było mistrzostwo w posługiwaniu się słowem i nadzwyczajna zdolność improwizacji. Ks. Ptasznik wspomina dwa charakterystyczne przykłady tych niezwykłych talentów Ojca Świętego.

Jan Paweł II pracował zawsze po polsku i oczywiście zawsze pisał w naszym języku. Stwarzało to czasem całkiem spore kłopoty. Potrafił bawić się słowem i wyprowadzić cały dyskurs z jednego słowa, co nie zawsze można było wiernie oddać w innym języku. Np. w „Liście do artystów” cały wstęp jest oparty na grze słów „twórca” i „Stwórca”. Po włosku to jest to samo określenie: „il creatore”. Długo zastanawialiśmy się, jak to oddać, by czytelnik mógł dostrzec o co chodzi. I nie znaleźliśmy sposobu, dlatego na końcu różnych wersji językowych w nawiasie jest podane słowo polskie. W 1997 roku podczas pielgrzymki do Rio de Janeiro podczas Światowego Dnia Rodzin Jan Paweł II miał wygłosić przemówienie podczas spotkania wieczornego w hali sportowej. Lecieliśmy na to spotkanie helikopterem. Cała zatoka, nad którą przelatywaliśmy była przepięknie oświetlona zachodzącym słońcem. Podczas przemówienia w którymś momencie Ojciec Święty odłożył przygotowany tekst i zaczął improwizować na temat piękna Bożej architektury i tego, co człowiek może do niej wnieść. I odniósł to rozważanie do rodziny. To było bardzo piękne przemówienie. Choć wiedziałem, że Jan Paweł II czyta po portugalsku, to nie miałem pojęcia, że potrafi tak wspaniale improwizować w tym języku.

Zapytany o pielgrzymki do Ojczyzny, ks. Paweł wspomina dwie – już do wolnej Polski. Podczas pierwszej z nich, w roku 1991, Jan Paweł II przypomniał swoim rodakom Dekalog, co nie wszędzie spotkało się z entuzjazmem.

Pamiętam taką kolację, już po latach, podczas której mówiło się o tamtej pielgrzymce. I Ojciec Święty powiedział, że może wtedy wydawało się, że te tematy nie były do końca trafione. Ale pewnie dobrze było przypomnieć Boże przykazania na początku wolności, żeby nasz naród nie zaczął korzystać z niej w sposób błędny. W naszym rzymskim kościele św. Stanisława wracamy do tych rozważań teraz przygotowując się do beatyfikacji Jana Pawła II.

I mogę powiedzieć, że odbiór jest dobry. Myślę, że wtedy też tak było, że to bardziej odbiór medialny był zły i Ojciec Święty o tym wiedział. W ostatnich latach nawet już przed ostatnią pielgrzymką do Polski Jan Paweł II kilkakrotnie mówił: „ja już Polski nie znam”.

Oczywiście miał bieżące informacje i ze strony biskupów i od nuncjusza i ze środków przekazu. Ale miał chyba takie przeczucie, że ten czas spędzony tutaj trochę go oddalił od mentalności, od sposobu myślenia współczesnych Polaków. Choć wydaje mi się, że nie był to wyraz zawodu. Przygotowania do tej ostatniej pielgrzymki złożył bardziej w nasze ręce. Sam nadał jej wyraz bardziej teologiczny, a nam zostawił resztę. Mówił „ja już tego tak do końca nie znam, wy jesteście bardziej na bieżąco”.

To była ostatnia wizyta Jana Pawła II w Ojczyźnie i pamiętne, wzruszające pożegnanie z Polską na krakowskich Balicach. Ks. Paweł Ptasznik do ostatnich dni spotykał się z Ojcem Świętym, widział jak bardzo cierpi i że odchodzi. Ostatnie wspomnienie.

Oczywiście miałem świadomość nadchodzącej śmierci Jana Pawła II. Ale uświadomiłem sobie że ten moment nieuchronnie nadchodzi wtedy, gdy otrzymałem polecenie przetłumaczenia testamentu papieża.

Wybór Papieża – Polaka był nie tylko doniosłym wydarzeniem dla Kościoła, Polski, całego świata, ale wielkim darem dla polskiej emigracji. To dzięki Jego licznym pielgrzymkom i spotkaniom z Polakami, emigracja została dowartościowana w oczach tych narodów, wśród których przyszło nam żyć. Dla wielu z nas część osobistego życia upłynęła pod znakiem pontyfikatu Papieża Słowianina. Do dziś mam w pamięci wizytę Ojca Świętego w Wielkiej Brytanii, a szczególnie spotkanie z emigracją, dla której więź z krajem ojczystym miała wyjątkowy i bardzo bolesny charakter.



Zdjęcie: Archiwum SWP

Wspomnienia o Papieżu - Polaku

Helena Miziniak

Prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii

Był piękny, słoneczny, majowy dzień. Rozmodlony wietotysięczny tłum już od 6 rano oczekiwał na przybycie Papieża Polaka wypełniając po brzegi stadion Crystal Palace, a nad nim powiewało tysiące białoczerwonych flag. Nadlatujący około godz. 9.00 helikopter był zwiastunem magicznej chwili spotkania, która do dziś wyciska nam łzy. W czasie homilii Ojciec Święty skierował do nas takie oto słowa

„Wy, którzy stworzyliście dzisiaj ‘Polonię angielską’ jesteście dla mnie nie przede wszystkim emigracją, ale przede wszystkim żywą częścią Polski, która nawet wyrwana z ojczystej gleby nie przestaje być sobą. Owszem żyję przeświadczeniem, że w niej właściwie, w tej części, w szczególny sposób żyje całość”. Były to ważne i zobowiązujące słowa.

Ojciec Święty Jan Paweł II od momentu wstąpienia na Stolicę Piotrową pozostawał z dala od ukochanej Ojczyzny. Rozumiał nas, Polaków rozsiadanych po świecie, i podobnie jak my tęsknił za Polską. Tą miłością do kraju ojczystego dzielił się z nami. Jego nauczanie, zwłaszcza podczas spotkań z Polonią, wpisanych jako apostołskie pielgrzymki do różnych krajów, miało olbrzymie

znaczenie w umacnianiu polskiej tożsamości. Podczas słynnego rzymskiego spotkania „Kraj – Emigracja” w 1990 r. Papież powiedział: „Winniśmy wzmacniać naszą tożsamość narodową, nie wolno zapomnieć kim jesteśmy i gdzie są nasze korzenie. Winniśmy czuć się zawsze jedną wspólnotą, niezależnie od tego, gdzie są nasze domy i miejsca pracy. Jesteśmy odpowiedzialni za rozwój naszej kultury i nauki... jesteśmy odpowiedzialni za Polskę, za to co ona stanowi, za to co od niej otrzymaliśmy i otrzymujemy”.

Dziś, patrząc z perspektywy czasu, warto zastanowić się co w nas pozostało z papieskiego nauczania. Jakie przesłanie było dla nas najważniejsze.

Myślę, że dla wielu Polaków na emigracji najważniejszą sprawą była głoszona przez Ojca Świętego koncepcja procesu integracji, ale integracji nowego typu: być sobą, będąc razem z innymi w tworzeniu współczesnego świata, w tworzeniu kultury jedności w różnorodności.

Syn naszej ziemi przez 26 lat swojego pontyfikatu niósł światu posłanie o jego chrześcijańskich korzeniach, tożsamości narodowej i historii własnego narodu.

Zawsze podkreślał swoje pochodzenie i przemawiał do swoich rodaków po polsku. Trafił do ich serc i umacniał w przekonaniu, że żyjąc poza granicami kraju spełniają misję „polskich ambasadorów”. Pozostawił nam przeogromny, duchowy testament w postaci Jego nauczania, który wystarczy na pokolenia, aby mogły z tego źródła czerpać wiedzę.

Kochajcie Kościół!

Emilia Chmielowa

Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

niej zakorzeniony, nigdy nie była i nie jest kanonicznym terytorium prawosławia rosyjskiego.

Papieskie Msze święte, odprowadzane również w obrządku wschodnim, podkreślały równorzędność i równoprawność Kościoła rzymskiego i Cerkwi grekokatolickiej, zaś dla prawosławnych Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Kijowskiego były podkreśleniem ich niezależności od Moskwy – Cerkiew powstała w początku lat 90. i nie jest uznawana za samodzielną przez metropolitę Konstantynopola. Zwierzchnik Cerkwi metropolita Filaret spotkał się z Janem Pawłem II w przekonaniu, że „jest to wizyta dialogu, inaczej niż prorokuje Moskwa”.

W czasie pielgrzymki do Lwowa w 2001 r. Ojciec Święty Jan Paweł II modlił się w Bazylice Metropolitalnej przed ołtarzem Matki Bożej Łaskawej. W drugą rocznicę pielgrzymki do Lwowa na frontonie Bazyliki umieszczono płaskorzeźbę Ojca Świętego. Podczas Mszy św. na hipodromie nastąpił akt beatyfikacji czcigodnych sług bożych abp. Józefa Bilczewskiego i ks. Zygmunta Gorazdowskiego, odsłonięcie obrazów świętych oraz wniesienie relikwii.

W swej homilii Jan Paweł II nawoływał chrześcijan do jedności: „Nastał czas odżegnania się od bolesnej przeszłości. Chrześcijanie obydwu narodów powinni iść razem... Oczyszczenie pamięci historycznej niech skłania wszystkich ku temu, co łączy, nie co dzieli, aby razem budować przyszłość wzajemnego szacunku, bratniej współpracy i prawdziwej solidarności”. Wypowiedziane zostały nader ważne słowa pod adresem Polaków i Ukraińców w obu językach: „Niech przebaczenie – udzielone i uzyskane – rozleje dobroczynny balsam w każdym sercu”.

Na placu przed cerkwią Narodzin Przenajświętszej Bogurodzicy na Sichowie odbyło się spotkanie z młodzieżą. Ojciec Święty wygłosił homilię, podczas której powiedział m.in.:

Najdrożsi młodzi! Dziękuję Bogu, iż pozwolił mi spotkać się z wami. Zanim was opuszczę, chciałbym oddać ostatnie słowo: Kochajcie Kościół! On jest waszą rodziną i duchową budowlą, której macie być żywymi kamieniami. Ukazuje on tutaj szczególnie fascynujące oblicze dzięki różnym tradycjom, które go wzbogacają. Trwajcie w duchu braterstwa i wzrastajcie zjednoczeni, jak dzisiaj, aby różne tradycje nie były powodem podziału, lecz raczej bodźcem do wzajemnego poznania i szacunku”.



Zdjęcie: Archiwum SWP

Czekaliśmy na przyjazd Ojca Świętego. Nadzieja, chociaż nikła, zawsze się w nas tliła. Od momentu zaproszenia przez prezydenta Leonida Kuczmę Ojca Świętego na Ukrainę modliliśmy się, aby Jan Paweł II mógł zrealizować swoją misję apostolską, o której od dawna marzył. 94. pielgrzymka była jedną z najtrudniejszych, tak pod względem politycznym, jak i organizacyjnym, lecz zarazem jedną z najbardziej wzruszających, zarówno dla Ojca Świętego jak i mieszkańców Ukrainy.

W czerwcu 2001 r. Ojciec Święty przemówił do Ukraińców w ich języku. Przypomniat, że ludzie żyjący w tym kraju tworzą jeden organizm. „Papież mówi lepiej po ukraińsku niż prezydent Kuczma”, zachwycali się Ukraińcy. Nikt nie wiedział, że schorowany Ojciec Święty kilka miesięcy przed pielgrzymką dwie godziny dziennie uczył się ich języka.

W Kijowie dawał się odczuć szacunek ze strony władz państwowych i chłód ulicy. Jan Paweł II był na Ukrainie raptem cztery dni. Gdy przyleciał do Kijowa, witali go nieliczni. Lecz następnego dnia, kiedy z podkijowskiego lotniska miał lecieć do Lwowa, żegnały go tłumy mieszkańców stolicy Ukrainy.

Nie zawiedli Polacy, którzy przybyli ze wszystkich byłych republik radzieckich. Żeby było taniej, jechali, nie śpiąc, dzień i noc. Po chłodnym Kijowie Lwów zadziwił wszystkich. Umęczeni ludzie, którzy miesiącami nie otrzymują wypłaty, a wodę w mieszkaniach mają tylko po cztery godziny rano i wieczorem, wykrzesali z siebie nieprawdopodobny entuzjazm. Zaś to, co działo się we Lwowie, przypominało najgorętsze pielgrzymki do Polski – setki tysięcy ludzi na ulicach i na lwowskim hipodromie, atmosfera wielkiego święta i religijnej zadumy, ale też ludowego, radosnego pikniku.

Podczas pielgrzymki Ojciec Święty przypomniał światu o Ukrainie, a narodowi przywrócił honor – przypomina Mirosław Marynowycz, wicerektor Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie. Od tamtej pory zaczął rodzić się żywy dialog między Polakami i Ukraińcami. Dla Ukraińskiej Cerkwi Grekokatolickiej wizyta Papieża była ważnym znakiem, że należy ona do Kościoła katolickiego, a zachodnia Ukraina, gdzie Kościół unicki jest najsil-



Zdjęcie: Archiwum SWP

Wielki przyjaciel Polonii

Tadeusz Adam Pilat
Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

Wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową i długi, wspaniały pontyfikat Jana Pawła II miały ogromne znaczenie zarówno dla Polski, jak i dla znacznej części narodu polskiego, wielomilionowej rzeszy Polonii i Polaków żyjących poza krajem. Kolejne fale emigracji przez setki lat wyrzucały i dalej wyrzucają na obcy brzeg Polaków, których wcześniej czy później zaczyna trawić nostalgia i tęsknota za tym, co ich łączy, za polskością. Stąd ich miłość do Czarnej Madonny i stąd też ich słabo przez innych zrozumiane zamiłowanie do folkloru, tej najbardziej polskiej części kultury narodowej. Emigranci poszukują polskich, życiowych ikon, a Chopin i Curie-Skłodowska są zawsze obecne w polskich klubach i na lekcjach w polskich szkołach sobotnich, na całym świecie. Jednak najgłówniejsze miejsce w polonijnym ikonostasie zajął w 1978 roku, po wyborze na Stolicę Piotrową, Polak największy z największych, Jan Paweł II.

Wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową wywołał falę ogromnej radości, która przetoczyła się przez cały polonijny świat. Tłumy witające Ojca Świętego w Polsce usłyszały, zrozumiały i zrealizowały jego słowa „Nie lękajcie się!”, wynosząc na fali wolności robotniczą ikonę - Lecha Wałęsę. Ale uścisk komunizmu miał trwać jeszcze kilka lat, zanim rzucony przez „Solidarność” pierwszy kamień zmian ustrojowych w Polsce, wywołał lawinę przemian w całej wschodniej Europie. Wtedy to po raz pierwszy cała Polonia ruszyła ku wolnej Polsce. Droga do Ojczyzny wiodła przez Rzym, gdzie wszyscy, ci ze starych, wolnych krajów jak i ci z krajów nowo narodzonych demokracji zatrzymali się u boku tego, który wszystko rozpoczął. Tam w roku 1990 na Konferencję „Kraj – Emigracja” przybyli przedstawiciele polskich organizacji, zarówno ci z zachodu, którzy chętnie nazywają się Polonią, jak i ci ze Wschodu, którzy nigdy z Polski nie wyjechali, a teraz po latach milczenia i nadziei pokazują, że są, i swą polskość obnoszą z miłością i dumą. Wszystkich jednoczyło to miejsce, blisko polskiego papieża, Świętego Ojca nas wszystkich.

Rzymska konferencja „Kraj – Emigracja” była jednym z najbardziej przełomowych spotkań w historii Polonii, a ważne słowa Jana Pawła II wypowiedziane do przybyłych z całego świata Polaków stały się ideowym i programowym drogowskazem wspólnot polonijnych na całym świecie. Ita Kozakiewicz, młoda działaczka polonijna i Bohaterka narodu Łotwy życzyła wtedy wszystkim

zebrany, aby hasło „jeden Bóg, jedna wiara, jeden naród, jedna ojczyzna”, nie pozostało tylko hasłem. Te wypowiedzi warto przypomnieć, teraz gdy ich autorów nie ma już wśród nas, gdy po dwóch dziesięcioleciach znów przybyliśmy do Rzymu, aby uczcić Wielkiego Błogosławionego Rodaka. Warto je powtarzać, gdy część Polaków w kraju i za granicą zapomniało o ważnych słowach Papieża-Polaka i ostatnich słowach młodej Ity, która dwa dni później tragicznie zginęła w falach Morza Tyrreńskiego. Podczas swych niezwykle licznych pielgrzymek Jan Paweł II zawsze spotykał się z Polonią. Zachowały się dziesiątki pięknych przemówień wygłaszanych do Polonii, pieczołowicie zebranych przez ks. Romana Dzwonkowskiego, dostępnych na stronach internetowych Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Pamiętam pielgrzymkę Jana Pawła II do Skandynawii w 1989 roku. Szwedzkie społeczeństwo o zanikających tradycjach protestanckich, w wysokim stopniu zsekularyzowane i ateistyczne, mało przejmowała się tą wizytą. Szwedzka prasa rzuciła się na Papieża z frontalną krytyką za wszystko: za celibat, za kapłaństwo kobiet, za aborcję. Bardzo to bolało nas, katolików. W tym czasie w Szwecji stanowiliśmy już znaczną mniejszość. Wśród tzw. „starej emigracji” – katolickich Węgrów, Chorwatów, Słoweńców, Włochów, Hiszpanów i Portugalczyków – Polacy stanowili najliczniejszą grupę. Pielgrzymka wiodła przez Sztokholm i Kopenhagę. Chciałem zabrać na spotkanie z Papieżem moich uczniów, zgłosili się oczywiście wszyscy. Do Sztokholmu było z Landskrony zbyt daleko, do Kopenhagi za to bardzo blisko. Rodzice mi pomogli i kilkoma samochodami pojechaliśmy na spotkanie z Papieżem-Polakiem. Przyjechaliśmy dość późno, najlepsze miejsca były już zajęte i dzieci nic nie widziały, bo dorośli stali murem i ani myśleli ustępować. Przesunęliśmy się całą grupą na miejsce zarezerwowane dla obsługi, z którego było wszystko świetnie widać. Służby porządkowe niechętnie na to patrzyły i kilka razy próbowali nas usunąć, ale widząc naszą determinację w końcu zostawili nas w spokoju. Dla dzieci wielkie przeżycie: Papież, wspólna modlitwa tysięcy ludzi. Były szczęśliwe, wszystko widziały, pisały o tym później wypracowania.

Karol Wojtyła, gdy obejmował kolejne ważne stanowiska w hierarchii kościelnej swoim wiekiem, ascetycznym wyglądem i sportową sylwetką odbiegał od obowiązujących stereotypów, a jego niebywale długi, trwający 9666 dni pontyfikat Papieża-Pielgrzyma, zadziwił cały świat.

Są obrazy, które powracają przez całe życie. Był rok 1959, klęczałem w długim szeregu kolegów przystępujących do bierzmowania w kościele Sióstr Norbertanek, na krakowskim Zwierzyńcu. Biskup pomocniczy Karol Wojtyła nadchodził z prawej strony, zatrzymując się przy kolejnych klęczących kolegach. Zbliżył się do mnie, patrząc na mnie w skupieniu, dotknął mojego policzka i wyrzekł słowa konfirmacji. Za mną stali rodzice, matka powiedziała: Boże, jaki młody. W kilka lat później powtórzyła to na radosną wieść z Rzymu: jaki młody Papież.

Po bierzmowaniu wszyscy wraz z rodzicami wylegliśmy na podworec klasztoru Norbertanek. Odjeżdżał czarnym samochodem, nad tylnym siedzeniem paliła się mała lampka oświetlająca tekst. Czytał, przygotowywał się, nie tracił ani chwili, cały oddany pracy, cały oddany Chrystusowi i Matce Bożej. Cały Twój – *Totus Tuus*.

Refleksje przed beatyfikacją Jana Pawła II

Jan Jaworski, Chicago

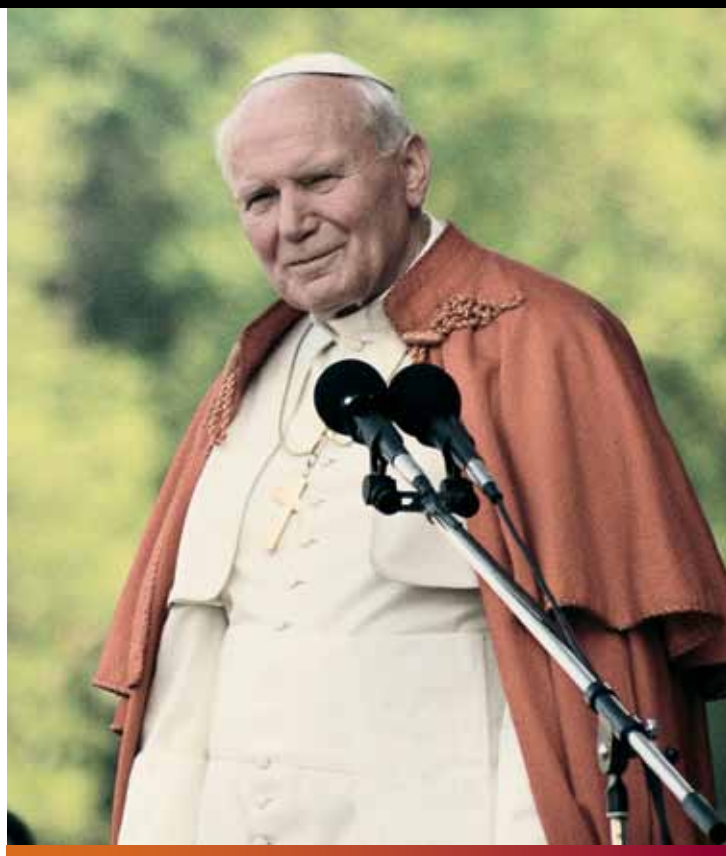
Nie wiadomo dokładnie kto pierwszy – jeszcze na długo przed Jego śmiercią – określił Papieża z Polski słowami „Jan Paweł II Wielki”. Miał zapewne na myśli epokowe dokonania Ojca Świętego, jego wpływ na historię współczesną i kształt Kościoła rzymskokatolickiego, któremu prawie 27 lat z woli Chrystusa przewodził.

Dziś, gdy nie tylko Polacy, ale cały Kościół Powszechny z radością oczekuje na wyniesienie Jana Pawła II na ołtarze, warto spojrzeć na Jego pontyfikat także z perspektywy polonijnej.

Warto postawić pytanie, jak posługa Papieża była i jest postrzegana przez Amerykanów polskiego pochodzenia i przez Polaków, których trudne losy rzuciły na gościną ziemię amerykańską. Trzeba uwzględnić niesłychane wręcz zróżnicowanie środowisk, które składają się na amerykańską Polonię. To zróżnicowanie widać w podziale na „starą”, czyli powojenną emigrację oraz „nową”, która generalnie ma charakter „solidarnościowy”, ale nie wykształciła adekwatnej do swej liczebności i potencjału intelektualnego organizacji. Jedno nie ulega wątpliwości: wybór kardynała Karola Wojtyły na Biskupa Rzymu sprawił, że identyfikacja z Polską i narodem polskim stała się modna.

Ojciec Święty obudził w nas szczerą, a wcześniej gdzieś ukrytą i zalęknioną patriotyzm. Poprzez Jana Pawła II świat zainteresował się Polską, jej historią i kulturą. Prawdziwie historycznym wydarzeniem dla Chicago i Polonii była wizyta Jana Pawła II. Przyjmowano go z wiarą, miłością i nieopisaną radością i entuzjazmem.

Łatwiej było niektórym przyznać się do polskości. Dość wspomnieć prawdziwy renesans 3-majowych parad, które gromadzą dziesiątki tysięcy dorosłych, młodzieży i dzieci. Obraz tysięcy samochodów oznaczonych polskimi barwami, jeżdżących tego dnia ulicami Chicago, też o Papieżu – budzicielu uczuć patriotycznych – potwierdza. Innym, a także pięknym symptomem patriotycznego „przebudzenia” Rodaków



Zdjęcie: Piotr Życieński

w Ameryce jest siła Związku Podhalan, dziesiątki kapel i zespołów górskich i, co niezwykle ważne, coroczne wyjazdy do Ojca Świętego, by wraz z nim i dla niego muzykować. On sam bardzo się z odwiedzin Górali zza oceanu cieszył. Podobnie zresztą polski Papież „przebudził” miłość do ojcowizny, rodzinnej pieśni, zwyczajów, strojów na polskim Podhalu. Wielkim górskim świętem była wizyta Jana Pawła II w Zakopanem pod Wielką Krokwią 6 czerwca 1997 r. i w Ludźmierzu w dniu następnym.

Aby uświadomić sobie znaczenie Ojca Świętego w naszych polonijnych relacjach do „tego co Polskę stanowi” wystarczy przywołać stan wojenny, ogłoszony 13 grudnia 1981 r.

Świadomość, że jako naród mamy w Rzymie Rodaka – Papieża, wielkiego orędownika sprawy wolności, była światłem w ciemnościach nie tylko dla maltretowanych, więzionych przez reżim Polaków. Fakt ten musiał wpłynąć na decyzje i sposób postępowania komunistów. Mobilizacja społeczeństwa tzw. wolnego świata w obronie praw narodu polskiego i ogromna pomoc materialna, organizowana oddolnie (także przez Amerykanów) byłyby bez „promieniowania” Jana Pawła II nie do pomyślenia. Nie ulega wątpliwości, że pod urokiem Papieża z Polski był prezydent Ronald Reagan, który podjął federalny program charytatywnej pomocy dla uciemięzonego narodu.

Jan Paweł II rozpoczął swój pontyfikat proroczym wezwaniem: Nie lękajcie się otworzyć serc i przestrzeni publicznej dla CHRYSTUSA! Nie da się stwierdzić w jaki sposób papieskie zawierzenie Chrystusowi wpłynęło na naszą wiarę. Jednak wielu Polaków, zwłaszcza młodych w kraju i na emigracji – uczyło się od Ojca Świętego odwagi w naśladowaniu Chrystusa i entuzjazmu w przeżywaniu swojego chrześcijaństwa. Wiemy, z jakim entuzjazmem młodzież amerykańska i polonijna uczestniczyła w Światowych Dniach Młodzieży w Denver. [...]

Jednym z przejawów duchowego przebudzenia, które jako Polonia zawdzięczamy wyborowi Kardynała z Krakowa na tron papieski, jest Fundacja Jana Pawła II. I pulsem do polonijnej aktywności była już pierwsza pamiętna wizyta Papieża w USA i w Chicago w 1979 r. Organizacja ta podczas 30 lat działania w Stanach Zjednoczonych potrafiła zgromadzić olbrzymie sumy na bliskie papieżowi sprawy, jak kształcenie polskiej młodzieży ze Wschodu (czyli z Kresów dawnej Rzeczypospolitej). Ze stypendiów Fundacji skorzystało prawie tysiąc studentów, a także studiujący w Rzymie księża z krajów byłego Związku Sowieckiego. To tylko jeden, ale jakże znaczący owoc pontyfikatu i polonijnego zaangażowania, z którego możemy być dumni. Inną widzialną „pamiątką”, która Polonii w Chicago została po papieżu Janie Pawle II jest pomnik, a także kościół św. Jacka, który on podniósł do rangi bazyliki mniejszej, pewnie po to, by być bliżej Rodaków w Chicago.

Szczególnym hołdem dla Wielkiego Papieża i twórczym upamiętnieniem jego dziedzictwa ma być powstające

z inicjatywy metropolity krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” w sąsiedztwie sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Będzie to: hospicjum, ośrodek pomocy rodzinie, szpital, muzeum pontyfikatu, biblioteka, sale koncertowe, sportowe, centrum wolontariatu. Centrum ma służyć wszystkim, niezależnie od stanu posiadania.

Chcemy utrwalić, upamiętnić w tym widzialnym znaku osobę Jana Pawła II wraz z duchowym dziedzictwem jego pontyfikatu – mówi kard. Dziwisz. Polonia również wspiera to dzieło. Na dzień beatyfikacji przygotowujemy się tu wszyscy na Polonii. Cieszymy się i pamiętamy ten cały Pontyfikat Jana Pawła II, że już za niedługo słowa słyszane na Placu Św. Piotra w dniu pogrzebu „Santo Subito” nabiorą dosłownego znaczenia i będziemy mogli czcić go jako Świętego – Błogosławionego Jana Pawła II.



Wizyta Jana Pawła II w Lublinie. Dziedziniec KUL, 9 czerwca 1987, wręczenie kamienia węgielnego ofiarowanego przez Polonię w USA pod Kolegium Jana Pawła II na KUL. Zdjęcie: Archiwum Jana Jaworskiego

Jan Jaworski pochodzi z Dąbrowy Tarnowskiej. Studiował teologię i filozofię na KUL-u oraz socjologię na PUNO. Od 30 lat mieszka w Chicago. Dziennikarz i publicysta, korespondent KAI, rzecznik prasowy Ordynariatu Polowego WP, działacz społeczny. Autor książki „Jan Paweł II wśród Polonii Amerykańskiej”, współzałożyciel i wieloletni prezes chicagowskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół KUL. Organizator wielu akcji charytatywnych. Obecnie bierze udział w promowaniu powstającego z inicjatywy kard. Stanisława Dziwisza Centrum Jana Pawła II w Łagiewnikach. Odznaczony m.in. przez papieża Jana Pawła II Medalem „Za Papieża i Kościół” oraz przez papieża Benedykta XVI Orderem Świętego Sylwestra.

Spotkanie z Polakami w kościele Świętego Ducha

Wilno [Litwa], 5 września 1993

Drodzy Bracia i Siostry!

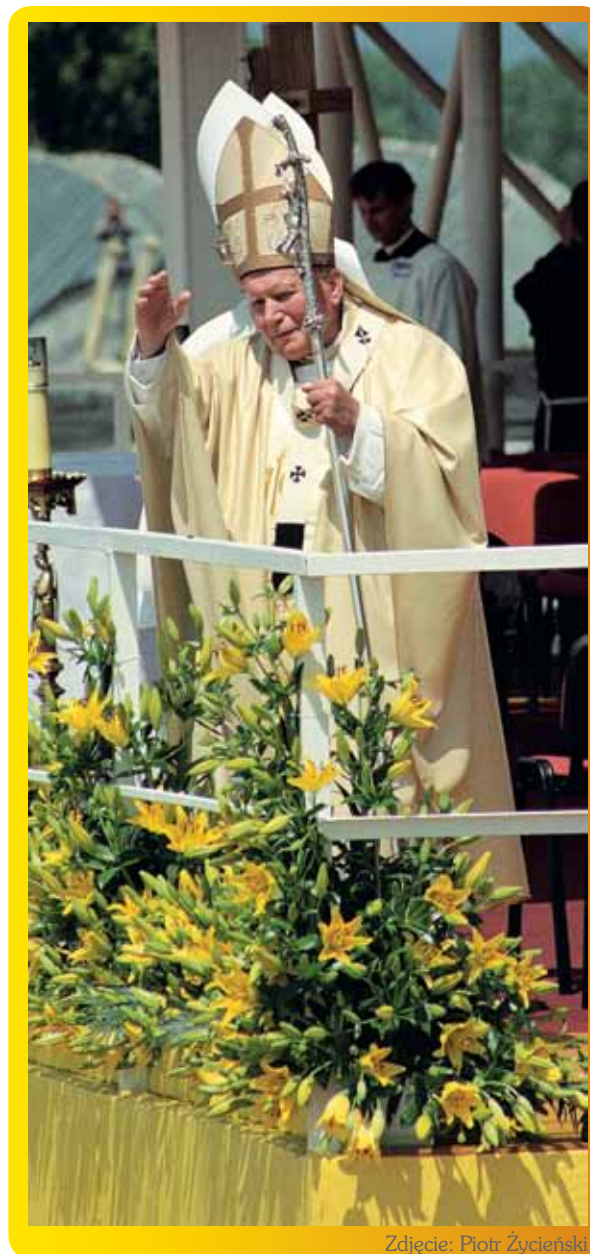
Pragnę wyrazić moją szczególną radość ze spotkania z wami dzisiaj, w ramach mej pielgrzymki na Litwę, w kościele Świętego Ducha w Wilnie, do którego uczęszczają Polacy – obywatele litewscy.

Ta świątynia jest wymownym symbolem, jest jakby pamiątką wydarzeń, które pozostawiły niezatarty ślad na chrześcijańskich i narodowych dziejach dwóch krajów, połączonych – już od czasów małżeństwa wielkiego księcia litewskiego Władysława Jagiełły z dziedziczką polskiego tronu Jadwigą – połączonych ścisłymi więzami sąsiedztwa, przyjaźni i braterstwa. Wystarczy przypomnieć świetlaną postać św. Kazimierza, by ukazać głębię i owocność tej więzi, która przetrwała nawet trudne okresy. I chociaż niekiedy przesłaniały ją antagonizmy, to jednak nigdy nie zdołaly podważyć jej sensu i jej celowości.

Cieszę się, że mogę być dzisiaj pośród was, drodzy bracia i siostry, i wszystkich was serdecznie pozdrawiam. Witam Księdza Prymasa Polski z wszystkimi biskupami przybyłymi z Ojczyzny. Witam arcybiskupa Kondrusiewicza z Moskwy, arcybiskupa Świątkę z Mohylewa. [...]

Do teraźniejszości należy przede wszystkim wspólne doświadczenie, od którego dopiero teraz uwalniają się ludzie wierzący w tych rejonach Europy.

Po godzinach ciemności, po godzinie dziejowej próby wybiła niedawno godzina światłości i nowego chrześcijańskiego początku. Przez pięćdziesiąt długich lat na wiele sposobów utrudniano nam praktykę wiary, teraz – ufamy – że nadszedł wreszcie czas, kiedy wszyscy – Polacy i Litwini – możecie jawnie dawać świadectwo o Ewangelii, w przekonaniu, że dla każdego człowieka i dla całych społeczeństw jest ona najmocniejszym oparciem, które pozwala i pomaga pokonywać trudności w chwili obecnej, pozwala też przezwyciężać pokusę rezygnacji i lęku, wzbudza w każdym i we wszystkich gotowość do solidarnej pracy dla dobra wspólnego, dla przyszłości.



Zdjęcie: Piotr Życieński

Drodzy Bracia i Siostry, wasze miasto otrzymało bardzo wyraźne powołanie do współistnienia różnych ludzi, różnych języków, różnych kultur i religii. Tak było w przeszłości, tak jest i teraz.

Do młodzieży polskiej

Lwów [Ukraina], 26 czerwca 2001

Serdecznie pozdrawiam tych, którzy mówią po polsku

*Drodzy młodzi przyjaciele,
Przybyliście tu, aby we wspólno-
cie waszych rówieśników spotkać się
z papieżem i słuchać, co on ma wam
do powiedzenia. Otóż chcę wam
powiedzieć to, co powiedziałem do
całego Kościoła na koniec Wielkie-
go Jubileuszu Roku 2000: Duc in al-
tum! Wypłyń na głębie! Nie poddaj się
zniechęceniu, jakie może rodzić kry-
zys relacji społecznych, twoje własne
niepowodzenia w poszukiwaniu sen-
su codzienności czy jakiegokolwiek inne
uwarunkowania współczesnego świata.
Nigdy nie trać z oczu Chrystusa! Wpa-
truj się w ducha w Jego oblicze – ob-
licze wcielnego Syna Bożego, Na-
uczyciela, Uzdrowiciela, udęconego
Sługi Jahwe, zmartwychwstałego Pana.
Zobacz w Jego oczach, jak bardzo cię
kocha! Nie lękaj się tej miłości! Nie
lękaj się odpowiedzieć na nią szczerą,
młodzieńczą miłością! Niech ta miłość
kształtuje twój świat, twoją osobowość
i twoje odniesienie do ludzi! Z Chry-
stusem wypływaj na głębie swojego
człowieczeństwa! Nie trać nadziei!
Wierność Jego wezwaniu przyniesie
w twoim życiu błogosławione owoce.*



Zdjęcie: Piotr Życieński

Drodzy młodzi.

Pamiętajcie o męczennikach. Pamiętajcie, jak wielką cenę płacili wasi dziadowie i ojcowie, aby dochować wierności Chrystusowi i Kościołowi. Niech ich wiara, nadzieja i miłość owocują w sercach waszych.

Proszę was, zanieście moje pozdrowienie do waszych domów rodzinnych, szkół, miejsc pracy. Zanieście je waszym rówieśnikom. Wszystkich was noszę w moim sercu i otaczam modlitwą. Proszę Boga, abyście byli pokoleniem, które położy mocne podwaliny pod gmach wiary pokoleń trzeciego tysiąclecia. Niech Bóg wam błogosławi!

„L'Osservatore Romano”, wyd. polskie 22 (2001), nr 9, s. 32.



Zdjęcie: L'Osservatore Romano

Testament Jana Pawła II

Testament

W Imię Trójcy Przenajświętszej. Amen.

“Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie” (por. Mt 24, 42) - te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: *Totus Tuus*. W tych samych rękach matczynych zostawiam wszystko i Wszystkich, z którymi wiązało mnie moje życie i moje powołanie. W tych Rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój Naród i całą ludzkość. Wszystkim dziękuję. Wszystkich proszę o przebaczenie. Proszę także o modlitwę, aby Miłosierdzie Boże okazało się większe od mojej słabości i niegodności. W czasie rekolekcji przeczytałem raz jeszcze testament Ojca Świętego Pawła VI. Lektura ta skłoniła mnie do napisania niniejszego testamentu. Nie pozostawiam po sobie własności, którą należałoby zadysponować. Rzeczy codziennego użytku, którymi się posługiwałem, proszę rozdać wedle uznania. Notatki osobiste spalić. Proszę, ażeby nad tymi sprawami czuwał Ks. Stanisław [przyp. red.: Ks. Stanisław Dziwisz], któremu dziękuję za tyloletnią wyrozumiałą współpracę i pomoc. Wszystkie zaś inne podziękowania zostawiam w sercu przed Bogiem Samym, bo trudno je tu wyrazić.

Co do pogrzebu, powtarzam te same dyspozycje, jakie wydał Ojciec Święty Paweł VI. [dodatek na marginesie: Grób w ziemi, bez sarkofagu. 13.III.1992]

O miejscu niech zdecyduje Kolegium Kardynalskie i Rodacy.

Apud Dominum Misericordia et copiosa apud Eum redemptio

Jan Paweł pp. II
Rzym, 6.III.1979.

Dopiski późniejsze

Po śmierci proszę o Msze Święte i modlitwy.
5.III.1990.

Wyrażam najgłębszą ufność, że przy całej mojej słabości Pan udzieli mi każdej łaski potrzebnej, aby sprostać wedle Jego Woli wszelkim zadaniom, doświadczeniom i cierpieniom, jakich zechce zażądać od swego sługi w ciągu życia. Ufam też, że nie dopuści, abym kiedykolwiek przez jakieś swoje postępowanie: słowa, działanie lub zaniedbanie działań, mógł sprzeniewierzyć się moim obowiązkom na tej świętej Piotrowej Stolicy.

24.II - 1. III.1980.

Również w ciągu tych rekolekcji rozważałem prawdę o Chrystusowym kapłaństwie w perspektywie owego Przejścia, jakim dla każdego z nas jest chwila jego śmierci. Rozstania się z tym światem - aby narodzić się dla innego, dla świata przyszłego, którego znakiem decydującym, wymownym jest dla nas Zmartwychwstanie Chrystusa.

Odczytałem więc zeszlóroczny zapis mojego testamentu, dokonany również w czasie rekolekcji - porównałem go z testamentem mojego wielkiego Poprzednika i Ojca Pawła VI, z tym wspaniałym świadectwem o śmierci chrześcijanina i papieża - oraz odnowiłem w sobie świadomość spraw, do których sporządzony przeze mnie (w sposób raczej prowizoryczny) ów zapis z 6.III.1979 się odnosi.

Dzisiaj pragnę do niego dodać tylko tyle, że z możliwością śmierci każdy zawsze musi się liczyć. I zawsze musi być przygotowany do tego, że stanie przed Panem i Sędzią - a zarazem Odkupicielem i Ojcem. Więc i ja liczę się z tym nieustannie, powierzając ów decydujący moment Matce Chrystusa i Kościoła - Matce mojej nadziei.

Czasy, w których żyjemy, są niewymownie trudne i niespokojne. Trudna także i nabrzmiała właściwą dla tych czasów próbą - stała się droga Kościoła, zarówno Wiernych jak i Pasterzy. W niektórych krajach, (jak np. w tym, o którym czytałem w czasie rekolekcji), Kościół znajduje się w okresie takiego prześladowania, które w niczym nie ustępuje pierwszym stuleciom, raczej je przewyższa co do stopnia bezwzględności i nienawiści. *Sanguis Martyrum - semen Christianorum*. A prócz tego - tylu ludzi ginie niewinnie, choćby i w tym kraju, w którym żyjemy...

Pragnę raz jeszcze całkowicie zdać się na Wolę Pana. On Sam zdecyduje, kiedy i jak mam zakończyć moje ziemskie życie i pasterzowanie. W życiu i śmierci *Totus Tuus* przez Niepokalaną. Przyjmując już teraz tę śmierć, ufam, że Chrystus da mi łaskę owego ostatniego Przejścia czyli Paschy. Ufam też, że uczyni ją pożyteczną dla tej największej sprawy, której staram się służyć: dla zbawienia ludzi, dla ocalenia rodziny ludzkiej, a w niej wszystkich narodów i ludów (wśród nich serce w szczególny sposób się zwraca do mojej ziemskiej Ojczyzny), dla osób, które szczególnie mi powierzył - dla sprawy Kościoła, dla chwały Boga Samego.

Niczego więcej nie pragnę dopisać do tego, co napisałem przed rokiem - tylko wyrazić ową gotowość i ufność zarazem, do jakiej niniejsze rekolekcje ponownie mnie usposobiły.

Jan Paweł pp. II

5.III.1982.

W ciągu tegorocznych rekolekcji przeczytałem (kilkakrotnie) tekst testamentu z 6.III.1979. Chociaż nadal uważam go za prowizoryczny (nieostateczny), pozostawiam go w tej formie, w jakiej istnieje. Niczego (na razie) nie zmieniam, ani też niczego nie dodaję, gdy chodzi o dyspozycje w nim zawarte.

Zamach na moje życie z 13.V.1981 w pewien sposób potwierdził słusność słów zapisanych w czasie rekolekcji z 1980 r. (24.II - 1.III).

Tym głębiej czuję, że znajduję się całkowicie w Bożych Rękach - i pozostaję nadal do dyspozycji mojego Pana, powierzając się Mu w Jego Niepokalanej Matce (*Totus Tuus*).

Jan Paweł pp. II 5.III.1982.

Ps. W związku z ostatnim zdaniem testamentu z 6.III.1979 [przyp. red.: o miejscu pogrzebu] “niech zdecyduje Kolegium Kardynalskie i Rodacy” - wyjaśniam, że mam na myśli Metropolitę Krakowskiego lub Radę Główną Episkopatu Polski - Kolegium Kardynalskie zaś proszę, aby ewentualnym prośbom w miarę możliwości uczynili zadość. 1.III.1985 (w czasie rekolekcji):

Jeszcze - co do zwrotu "Kolegium Kardynalskie i Rodacy": "Kolegium Kardynalskie" nie ma żadnego obowiązku pytać w tej sprawie "Rodaków", może jednak to uczynić, jeśli z jakichś powodów uzna za stosowne.

JPII

Rekolekcje jubileuszowego roku 2000

(12-18.III)

(do testamentu)

1. Kiedy w dniu 16 października 1978 konklawe kardynałów wybrało Jana Pawła II, Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński powiedział do mnie: "zadaniem nowego papieża będzie wprowadzić Kościół w Trzecie Tysiąclecie". Nie wiem, czy przytaczam to zdanie dosłownie, ale taki z pewnością był sens tego, co wówczas usłyszałem. Wypowiedział je zaś Człowiek, który przeszedł do historii jako Prymas Tysiąclecia. Wielki Prymas. Byłem świadkiem Jego posłannictwa, Jego heroicznego zawierzenia. Jego zmagania i Jego zwycięstwa. "Zwycięstwo, kiedy przyjdzie, będzie to zwycięstwo przez Maryję" - zwykł był powtarzać Prymas Tysiąclecia słowa swego Poprzednika kard. Augusta Hlonda.

W ten sposób zostałem poniekąd przygotowany do zadania, które w dniu 16 października 1978 r. stanęło przede mną. W chwili, kiedy piszę te słowa jubileuszowy Rok 2000 stał się już rzeczywistością, która trwa. W nocy 24 grudnia 1999 r. została otwarta symboliczna Brama Wielkiego Jubileuszu w Bazylice św. Piotra, z kolei u św. Jana na Lateranie, u Matki Bożej Większej (S. Maria Maggiore) - w Nowy Rok, a w dniu 19 stycznia Brama Bazyliki św. Pawła "za murami". To ostatnie wydarzenie ze względu na swój ekumeniczny charakter szczególnie zapisało się w pamięci.

2. W miarę jak Rok Jubileuszowy 2000 posuwa się naprzód, z dnia na dzień i z miesiąca na miesiąc, zamyka się za nami dwudziesty wiek, a otwiera wiek dwudziesty pierwszy. Z wyroków Opatrzności dane mi było żyć w tym trudnym stuleciu, które odchodzi do przeszłości, a w roku, w którym wiek mego życia dosięga lat osiemdziesięciu (*octogesima adveniens*), należy pytać, czy nie czas powtórzyć za biblijnym Symeonem *Nunc dimittis*?

W dniu 13 maja 1981 r., w dniu zamachu na Papieża podczas audiencji na placu św. Piotra, Opatrzność Boża w sposób cudowny ocaliła mnie od śmierci. Ten, który jest jedynym Panem życia i śmierci, sam mi to życie przedłużył, niejako podarował na nowo. Odtąd ono jeszcze bardziej do Niego należy. Ufam, że On Sam pozwoli mi rozpoznać, dokąd mam pełnić tę posługę, do której mnie wezwał w dniu 16 października 1978. Proszę Go, ażeby raczył mnie odwołać wówczas, kiedy Sam zechce. "W życiu i śmierci do Pana należymy... Pańscy jesteśmy" (por. Rz 14, 8). Ufam też, że dokąd dane mi będzie spełniać Piotrową posługę w Kościele, Miłosierdzie Boże zechce używać mi sił do tej posługi nieodzownych.

3. Jak co roku podczas rekolekcji odczytałem mój testament z dnia 6.III.1979. Dyspozycje w nim zawarte w dalszym ciągu podtrzymuję. To, co wówczas, a także w czasie kolejnych rekolekcji zostało dopisane, stanowi odzwierciedlenie trudnej i napiętej sytuacji ogólnej, która cechowała lata osiemdziesiąte. Od jesieni roku 1989 sytuacja ta uległa zmianie. Ostatnie dziesięciolecie ubiegłego stulecia wolne było od dawniejszych napięć, co nie znaczy, że nie przyniosło z sobą nowych problemów i trudności. Niech będą dzięki Bożej Opatrzności w sposób szczególny za to, że okres tzw. "zimnej wojny" zakończył się bez zbrojnego konfliktu nuklearnego, którego niebezpieczeństwo w minionym okresie wisiło nad światem.

4. Stojąc na progu trzeciego tysiąclecia *in medio Ecclesiae*, pragnę raz jeszcze wyrazić wdzięczność Duchowi Świętemu

za wielki dar Soboru Watykańskiego II, którego wraz z całym Kościołem - a w szczególności z całym Episkopatem - czuję się dłużnikiem. Jestem przekonany, że długo jeszcze dane będzie nowym pokoleniom czerpać z tych bogactw, jakimi ten Sobór XX wieku nas obdarował. Jako Biskup, który uczestniczył w soborowym wydarzeniu od pierwszego do ostatniego dnia, pragnę powierzyć to wielkie dziedzictwo wszystkim, którzy do jego realizacji są i będą w przyszłości powołani. Sam zaś dziękuję Wicznemu Pasterzowi za to, że pozwolił mi tej wielkiej sprawie służyć w ciągu wszystkich lat mego pontyfikatu.

In medio Ecclesiae... od najmłodszych lat biskupiego powołania - właśnie dzięki Soborowi - dane mi było doświadczyć braterskiej wspólnoty Episkopatu. Jako kapłan Archidiecezji Krakowskiej doświadczyłem, czym jest braterska wspólnota prezbiterium - Sobór zaś otworzył nowy wymiar tego doświadczenia.

5. Ileż osób winien bym tutaj wymienić? Chyba już większość z nich Pan Bóg powołał do Siebie - Tych, którzy jeszcze znajdują się po tej stronie, niech słowa tego testamentu przypomną, wszystkim i wszędzie, gdziekolwiek się znajdują.

W ciągu dwudziestu z górą lat spełniania Piotrowej posługi *in medio Ecclesiae* doznałem życzliwej i jakże owocnej współpracy wielu Księżów Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów, wielu kapłanów, wielu osób zakonnych - Braci i Sióstr - wreszcie bardzo wielu osób świeckich, ze środowiska kurialnego, ze strony wikariatu Diecezji Rzymskiej oraz spoza tych środowisk.

Jakże nie ogarnąć wdzięczną pamięcią wszystkich na świecie Episkopatów, z którymi spotykałem się w rytmie odwiedzin *ad limina Apostolorum*? Jakże nie pamiętać tylu Braci chrześcijan niekatolików? A rabina Rzymu? I tylu innych przedstawicieli religii pozachrześcijańskich? A ilu przedstawicieli świata kultury, nauki, polityki, środków przekazu?

6. W miarę, jak zbliża się kres mego ziemskiego życia, wracam pamięcią do jego początku, do moich Rodziców, Brata i Siostry (której nie znałem, bo zmarła przed moim narodzeniem), do wadowickiej parafii, gdzie zostałem ochrzczony, do tego miasta mojej młodości, do rówieśników, koleżanek i kolegów ze szkoły podstawowej, z gimnazjum, z uniwersytetu, do czasów okupacji, gdy pracowałem jako robotnik, a potem do parafii w Niegowici, i krakowskiej św. Floriana, do duszpasterstwa akademickiego, do środowiska... do wielu środowisk... w Krakowie, w Rzymie... do osób, które Pan mi szczególnie powierzył - wszystkim pragnę powiedzieć jedno: "Bóg Wam zapłać"!

In manus Tuas, Domine, commendo spiritum meum

A.D. 17.III.2000.



Prowadzeni przez dobrego ducha

*Rozmowa z Michałem Lorencem,
kompozytorem, twórcą Wielkiej Mszy
Beatyfikacyjnej, której prawykonanie
odbędzie się 2 maja w rzymskiej
bazylice św. Ignacego.*

**- Jak komponuje się taki utwór jak msza i na
taką okazję jak beatyfikacja Jana Pawła II?**

M.L.: Nie wiem. Nie pisałem mszy na beatyfikację. Pisałem utwór do filmu o Ojcu Świętym i ta muzyka zaczęła się układać w mszę: *Agnus Dei*, *Kyrie* i większość części wpisywała się jakby w jego życie. To nie było zamierzone – nagle zauważyłem, że właściwie to jest już cała msza napisana i została tylko jedna część do skomponowania: *Sanctus*. Nagrywaliśmy ją w Kamerunie z chórami afrykańskimi. Tę część musieliśmy jednak powtórzyć w Polsce, gdyż nie udało się nagrać jej w taki sposób jak zaplanowałem. Wtedy mieliśmy wszyscy poczucie, że dzieje się coś nadzwyczajnego jeśli chodzi o ducha, którego obecność odczuwaliśmy.

- Czy zatem współautorem tego dzieła jest duch?

M.L.: Chyba zawsze tak jest, tylko nie zawsze jest to ten duch co trzeba. W tym wypadku wydaje mi się, że to jest ten dobry duch.

- Czy pamięta Pan moment, w którym pojawiła się świadomość tego, że powstało dzieło inne niż zaplanowana muzyka do filmu?

M.L.: Tak. To było podczas pierwszej dużej sesji nagraniowej z Wielką Orkiestrą Polskiego Radia kiedy nagraliśmy *Kyrie* i kilka partii instrumentalnych. I nagle zrozumiałem, że musimy zrealizować jeszcze jedną sesję. Nie miałem żadnego rozsądnego argumentu dla producenta, żeby wyłożył kolejne pieniądze na dodatkową sesję. To już tak pięknie brzmiało... Ale powiedziałem wtedy, że napiszę już całą mszę i on się zapalił do tego pomysłu. Nie miałem wyjścia, musiałem to zrobić. Jeśli chodzi o całą stronę producencką to było całkowicie nadzwyczajne i boję się, że gdy wrócę do pisania muzyki filmowej i zażyczę sobie nagrania np. w Mozambiku to mogą mnie po prostu wyrzucić. Do tego doświadczyłem niezwykłych wydarzeń; wizyta w Watykanie, pokaz u Ojca Świętego na nadzwyczajnej audyencji, podróż do Afryki do polskich misjonarzy, którzy ułatwili nam kontakt z miejscowymi muzykami...



Zdjęcie: Grzegorz Gałązka

- Jak długo powstawało Pana dzieło?

M.L.: W listopadzie rozpocząłem pracę, w połowie grudnia nagrywaliśmy pierwszą część, w połowie stycznia drugą i cały czas następowały korekty nagranych materiałów. Można powiedzieć, że wszystko trwało dwa miesiące. To nie jest długo, wszystko powstawało w szybkim tempie, a mimo to widzę teraz, że nic bym nie zmienił. I to mnie zaskakuje, dlatego że dużo tych rzeczy nie było zaplanowanych.

- Jaki charakter ma utwór, o którym mówimy? Czy jest uniwersalny pomimo tego, że polski kompozytor jest jego autorem, a dedykowany jest polskiemu papieżowi?

M.L.: Usłyszymy oczywiście elementy polskich utworów, bardzo dla nas ważnych: Bogurodzicy i hymnu narodowego oraz powszechnie znanej pieśni o anielskim orszaku, która śpiewana jest podczas pogrzebów. Są także elementy muzyki etnicznej – muzyka afrykańska, muzyka południowoamerykańska, dźwięki fletów irańskich, dudników, a wszystkiemu towarzyszy muzyka symfoniczna i chór. Choć to wszystko jest, powiedziałbym, ostatnio modne, to jednak wyszło coś zupełnie nowego. Ta muzyka jest bardzo kolorowa i bardzo różnorodna. Już wcześniej miałem zaszczyt pisania muzyki do filmu o papieżu, za którą dostałem od niego medal. To film „Całopalenie”, który opowiada o przyjaciółach Ojca Świętego. Muzyka z tego filmu, która przypadła mi do gustu była oparta na starej muzyce chrześcijańskiej z elementami chorału. Wtedy miałem niewielki budżet i to narzuciło niejako ostateczną wersję muzyki. Tym razem

było zupełnie inaczej. Mogłem zrealizować właściwie wszystkie pomysły i do tej pory nie wierzę, że udało się współpracować z tyloma znakomitymi muzykami.

- W jaki sposób przygotowywał się Pan do tej właśnie pracy?

M.L.: Obejrzałem dużo zdjęć filmowych, różnych dokumentów, przeczytałem dużo książek, starałem się poznać nauczanie Ojca Świętego. Mam jedno dominujące odczucie, że właściwie wszędzie Jan Paweł II mówił o Polsce, o polskości. A przez ostatnie lata tak wiele złego usłyszeliśmy o naszej Ojczyźnie i o nas. To działania odwrotne niż te, które podejmował papież starając się formować naszą godność i naszą wielkość. Stąd obecność w moim utworze Bogurodzicy i Mazurka Dąbrowskiego.

- Z jakim oczekiwaniem pojedzie Pan do Rzymu na uroczystości beatyfikacyjne?

M.L.: Jeśli chodzi o koncert, to jestem w całkowiciej panice. Nie wiem, czy powstało dzieło wybitne, czy ono w jakikolwiek sposób dotknie ludzi. Jeśli chodzi o najważniejsze wydarzenie to ciągle nie wierzę, że tam pojedę. Mówiąc górnolotnie to wszystko dzieje się poza moim zasięgiem.

rozmawiał Grzegorz Szuplewski

Kościół św. Stanisława Biskupa i Męczennika Hospicjum - Hosianum

Adres kościoła: Via delle Botteghe Oscure 15,
Adres Hosianum: Via dei Polacchi 23, 00186 Roma

Zdjęcie: Grzegorz Szuplewski

To najstarszy i jeden z najcenniejszych polskich zabytków we Włoszech. Kościół i hospicjum zostały ufundowane przez kardynała Stanisława Hozjusza. Miejsce wskazał papież Grzegorz XIII, odpowiadając na prośbę polskiego kardynała, powodowanego troską o polskich pielgrzymów przybywających do Wiecznego Miasta w Roku Jubileuszowym 1575. Papież wybrał stary, zbudowany ok. IV wieku na miejscu starorzymskiego teatru Balbo, kościół S. Salvatore dei Pensili. Kościół będący w złym stanie technicznym wymagał generalnego remontu, a właściwie całkowitej przebudowy. Po przejściu kościoła 6 grudnia 1578 roku kard. Hozjusz przystąpił do prac uzyskując wsparcie finansowe królowej Anny Jagiellonki i króla Stefana Batorego oraz rodzin magnackich. Dzieło zmarłego w roku 1579 kardynała Hozjusza kontynuował ks. infułat Stanisław Reszka, jego sekretarz. Ukończony kościół został konsekrowany w roku 1591 przez kardynała Jerzego Radziwiłła, biskupa krakowskiego.

Obecny wygląd kościół i przylegające budynki hospicjum uzyskały w roku 1757. We wnętrzu świątyni są cztery boczne ołtarze, z umieszczonymi w nich obrazami znanych malarzy polskich, m.in. Tadeusza Koniecznego (obraz św. Stanisława), Szymona Czechowicza (obraz św. Jadwigi Śląskiej), Franciszka Smuglewicza (obraz św. Kazimierza). Autorami innych obrazów są artyści włoscy. Umieszczony w głównym ołtarzu obraz namalował Antiveduto Grammatica. Przedstawia on Chrystusa Zbawiciela i patronów Polski: św. Stanisława i św. Wojciecha oraz klęczącego św.

Jacka. Imponujący fresk na suficie jest dziełem Ermenegildo Constantini i ukazuje św. Stanisława w chwale.

Dramatyczne losy naszej Ojczyzny odcisnęły swoje piętno także na losach kościoła i hospicjum św. Stanisława. Po zajęciu Rzymu przez Napoleona Buonaparte stacjonowało tu wojsko, a po Kongresie Wiedeńskim kościół przekształcono na cerkiew, a hospicjum służyło Rosjanom. Wówczas też wyprzedano wszystkie cenne przedmioty należące do kościoła, poza relikwiarzem ofiarowanym przez biskupa krakowskiego Stanisława Załuskiego (był pierwszym protektorem kościoła) i monstrancją podarowaną przez księcia Józefa Poniatowskiego. Zrujnowany i zaniedbany kościół odzyskano dzięki staraniom krakowskiego arcybiskupa Adama Sapiehy. Przerwane przez II wojnę światową prace remontowo-restauracyjne kontynuowali po wojnie kolejni rektorzy kościoła, wśród nich abp Józef Gawlina i abp Szczepan Wesoły. Dzieło remontu mogło być ukończone na jubileusz 400-lecia konsekracji kościoła dzięki ofiarności światowej Polonii i Ojca Świętego Jana Pawła II.

W swojej historii kościół gościł m.in. papieży: Aleksandra VII (w roku 1657 i 1661), Klemensa X (1672), Innocentego XI (1683), Jana Pawła II (1979, 1992 i 2000) i kardynałów: Achillesa Rattiego (były nuncjusz apostolski w Polsce i późniejszy papież Pius XI) i wielokrotnie Karola Wojtyłę.

W latach 1948-2003 przy kościele św. Stanisława istniał Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Emigracyjnego i Polonijnego.

Obecnym rektorem kościoła św. Stanisława jest ksiądz prałat Paweł Ptasznik, duszpasterz Polaków w diecezji rzymskiej.



Zdjęcia: Grzegorz Szuplewski



RADA POLONII
ŚWIATA



KONGRES POLONII
AMERYKAŃSKIEJ



EUROPEJSKA UNIA
WSPÓLNOT POLONIJNYCH



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”

UROCZYSTOŚĆ BEATYFIKACJI JANA PAWŁA II ŚWIATOWE SPOTKANIE POLONII Rzym – 2011

1 maja Plac Św. Piotra

- godz. 10.00 UROCZYSTOŚCI BEATYFIKACYJNE JANA PAWŁA II

Spodziewany jest udział około 6 tys. polonijnych pielgrzymów w zorganizowanych grupach z następujących krajów: Argentyny, Australii, Austrii, Białorusi, Brazylii, Chorwacji, Czech, Francji, Irlandii, Rosji, Kanady, Kazachstanu, Litwy, Łotwy, Niemiec, Ukrainy, RPA, Rumunii, Słowacji, Szwajcarii, Szwecji, USA, Węgier, Wielkiej Brytanii i Włoch. (Wejście od godz. 5.00)

- godz. 13.30 Po Mszy Świętej oddanie czci relikwiom Błogosławionego Jana Pawła II

2 maja Plac Św. Piotra

- godz. 10.30 – **MSZA ŚWIĘTA DZIĘKCZYNNNA**, pod przewodnictwem Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej. (Wejście od godz. 5.00)

Dom Polski przy Kościele Św. Stanisława (Via dei Polacchi 23)

- godz. 16.00 **SPOTKANIE LIDERÓW ORGANIZACJI POLONIJNYCH** z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pana Bronisława Komorowskiego, Wicemarszałaka Senatu pani Grażyny Anny Sztark oraz J.E. Ks. Abp. Józefa Kowalczyka Prymasa Polski, J.E. ks. Abp. Szczepana Wesołego (Przewidziany udział ok. 80 osób, za specjalnymi zaproszeniami)

- godz. 17.00 poczęstunek

Bazylika Św. Ignacego Loyoli (Piazza S. Ignazio)

- godz. 19.00 **UROCZYSTY KONCERT** – „Missa Magna Beatificationis” autorstwa Michała Lorenca, w wykonaniu Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia z Katowic, poświęcony błogosławionemu Janowi Pawłowi II, z udziałem: Wicemarszałek Senatu pani Grażyny Anny Sztark, J.E. ks. Abp. Józefa Kowalczyka Prymasa Polski, J.E. ks. Kardynała Stanisława Dziwisza, J.E. Ks. Abp. Szczepana Wesołego, J.E. Ks. Abp. Mieczysława Mokrzyckiego. Przewidziany udział 2 tys. pielgrzymów polonijnych z ponad 30 krajów świata.

3 maja Bazylika Matki Bożej Większej (Via Liberiana 27)

- godz. 9.00 **MSZA ŚWIĘTA DZIĘKCZYNNNA**, dla Polaków i Polonii pod przewodnictwem J.E. ks. Kardynała Stanisława Dziwisza, Metropolity Krakowskiego.

Honorowy Patronat:



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Bronisław Komorowski

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Bogdan Zdrojewski

Partnerzy:



Partnerzy medialni:



**Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej,
Rada Polonii Światowej,
Kongres Polonii Amerykańskiej,
oraz Europejska Unia Wspólnot Polonijnych**

MISSA MAGNA BEATIFICATIONIS

**W HOŁDZIE OJCU ŚWIĘTEMU,
BŁOGOSŁAWIONEMU JANOWI PAWŁOWI II**

Poniedziałek, 2 maja 2011,

godz. 19.00

Bazylika Św. Ignacego w Rzymie

Piazza San Ignazio, Rzym

(Wejście od ul. Św. Ignacego).

Wystąpią:

Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach,

zespół DesOrient,

Pascal Mebe Abah, Mohammad Rasouli,

Chór „Cappella Corale Varsaviana”, Chór „Psalmodia” UPJPII,

Akademicki Chór „Bel Canto”

Muzyka i kierownictwo: Michał Lorenc

Kierownictwo muzyczne: Tadeusz Karolak

**Po koncercie Stowarzyszenie „Pomoc Kościołowi w Potrzebie”
przeprowadzi zbiórkę ofiar na rzecz pomocy uchodźcom w Sudanie.**